ISSN: 2545-0107 ROK II/Nr 1 (5)/2019

Member of the OLYMPIC MUSEUMS NETWORK

DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

PZLA

1919 - 2019

100 LAT POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKIEJ ATLETYKI

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Member of the
OLYMPIC MUSEUMS NETWORK

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych
spędzonych w gronie najbliższych,
a także smacznego jajka i wiele radości
w życiu prywatnym i zawodowym

życzą
Dyrektor i Pracownicy
Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Warszawa 2019

Tomasz Jagodziński
Dyrektor Muzeum

Drodzy Czytelnicy,
oddajemy w Państwa ręce piąty już numer magazynu „Dyskobol”. Gazeta wciąż się rozwija i pozostaje mieć nadzieję, że zmierzamy w dobrym kierunku. W tym numerze, obok stałych działów, sporo miejsca poświęciliśmy *królowej sportu*, gdyż w tym roku obchodzimy setną rocznicę założenia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Wszystko zaczęło się w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej 4, 11 października 1919 roku. W tym numerze polecam więc Państwa uwadze szczególnie wywiad z Justyną Święty-Ersetic oraz artykuły *Wunderteam kontra Jankesi* i *PZLA - najstarszy polski związek sportowy*.

Ze sportowym pozdrowieniem

Jagodziński

Member of the OLYMPIC MUSEUMS NETWORK

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE
01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4
Centrum Olimpijskie
www.muzeumsportu.waw.pl
muzsport@muzeumsportu.waw.pl

Dyrektor: **Tomasz Jagodziński**

Numery telefonów

Sekretariat	22 56 03 780
Dział Muzealiów	22 56 03 783
Dział Naukowy	22 56 03 730
Archiwum Foto	22 56 03 782
Biblioteka	22 56 03 790
Dział Edukacji i Promocji	22 56 03 786

Dojazd

Autobusy:
114, 118, 185 *(przystanek Centrum Olimpijskie)*
116, 122, 157, 181, 205, 303, 518
(przystanek pl. Wilsona)
Tramwaje:
6, 15 *(przystanek pl. Wilsona)*
Metro *(stacja pl. Wilsona)*

Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

PARTNER MUZEUM PARTNER TECHNOLOGICZNY

Redaktor naczelny: Kamil Siemiradzki
Zespół redakcyjny: Piotr Banasiak, Cezary Cybulski, Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska, Kinga Gasik, Dagmara Krawczyńska, Marta Marek, Konrad Moniewski, Paweł Oprządek, Michał Polakowski, Michał Puszkarski, Tomasz Skoczek, Piotr Walewski, Izabela Wichrowska
Autorzy współpracujący: Jan Annusewicz, Anna Śmiechowicz
Redakcja i korekta: Michał Polakowski
Projekt graficzny i skład: Maciej Przybyszewski
Fotografie ze zbiorów Archiwum Fotograficznego MSiT

Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania, adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za wypowiedzi publikowane na łamach „Dyskobola” redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Materiał chroniony prawem autorskim - wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie tylko za zgodą wydawcy.

email: dyskobol@muzeumsportu.waw.pl

Na okładce: Mural przygotowany z okazji 100-lecia PZLA

Nakład: 1000 egz.

SPIS TREŚCI

Miniatura rzeźby J. Kałuży w zbiorach Muzeum 4
Z orłem na chwałę Rzeczypospolitej 5
Szybciej, wyżej, dalej 100 lat Polskiego Związku Lekkiej Atletyki 7
Olimpijska historia polskiej lekkiej atletyki 8
Karolina Kocięcka – cyklistka-feministka 12
Muzealna kartka z kalendarza 14
Sportowa kartka z kalendarza 14
Wielki mecz Pod Kogutem 15
V Bieg Przełajowy o Mistrzostwo Polski 15
Z kart dawnej prasy sportowej 16
Dyplom Klemensa Biniakowskiego 17
Twórca *Wunderteamu* 18
PZLA – najstarszy Polski związek sportowy 19
Historia ognia olimpijskiego 20
Konkurencje lekkoatletyczne 22
Wywiad z mistrzynią 26
MSZ z pomocą królowej sportu 28
Wunderteam kontra Jankesi 29
Muzeum Sportu i Turystyki Oddział Muzeum Miasta Łodzi 32
Petarda. Historie z młotem w tle 33
Początki RKS „SKRA” Warszawa 34
Światowe igrzyska kobiet 36
Pochód olimpijczyków 38
Na medal nigdy nie jest za późno 40
Pytania do… Tomasz Majewski 41
Wesoły „Dyskobol” 42

MINIATURA RZEŹBY J. KAŁUŻY W ZBIORACH MUZEUM

Piotr Banasiak

Zbiory Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie wzbogaciły się o miniaturę rzeźby przedstawiającą Józefa Kałużę – słynnego przedwojennego piłkarza i trenera reprezentacji Polski.

Od lewej: prof. Czesław Dźwigaj oraz Tomasz Jagodziński

Do Muzeum swoje dzieło podarował 17 stycznia 2019 roku jego autor – artysta rzeźbiarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Czesław Dźwigaj. Miniatura wykonana z gipsu patynowanego ma 42 cm wysokości, a odlew w oryginalnych wymiarach znajduje się przy ul. Józefa Kałuży 1 w Krakowie, przed stadionem Klubu Sportowego Cracovia. Uroczyste odsłonięcie postumentu miało miejsce 11 października 2017 roku, w 73. rocznicę śmierci legendarnego piłkarza.

Józef Kałuża (1896-1944) – środkowy napastnik – był jednym z najwybitniejszych polskich piłkarzy i trenerów okresu dwudziestolecia międzywojennego. Przez całą seniorską karierę związany był z Cracovią, z którą zdobył dwa tytuły mistrza Polski (1921, 1930). W reprezentacji kraju rozegrał 16 spotkań i strzelił siedem goli – wystąpił m.in. w pierwszym historycznym meczu Biało-Czerwonych, przeciw Węgrom 18 grudnia 1921 roku w Budapeszcie (0:1). Po zakończeniu kariery był selekcjonerem drużyny narodowej. Pod jego wodzą Polacy zajęli czwarte miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936) i zadebiutowali na mistrzostwach świata (1938) – w legendarnym meczu w Strasburgu ulegli Brazylii 5:6 po dogrywce.

Rzeźba Józefa Kałuży na ekspozycji stałej MSiT

Z ORŁEM NA CHWAŁĘ RZECZYPOSPOLITEJ

Kamil Siemiradzki

Zbigniew Pawłowski

Między 25 lutego a 5 marca br. na ekspozycji stałej Muzeum prezentowano wystawę koszulek sportowych reprezentantów Polski w wielu dyscyplinach.

Na wystawie pt. *Z orłem na chwałę Rzeczypospolitej* zaprezentowano kilkadziesiąt koszulek m.in. piłkarzy Włodzimierza Lubańskiego i Roberta Lewandowskiego, siatkarza Bartosza Kurka, hokeisty Jakuba Wanackiego i wielu innych. Stroje te, kolekcjonowane przez wiele lat, przywołują wspomnienia i piękne karty polskiego sportu. Niekiedy potrafią one wywołać emocje silniejsze niż niejedno opowiadanie. Ekspozycji towarzyszy publikacja pod tym samym tytułem, zawierająca informacje i ciekawostki o koszulce i noszącym ją zawodniku, jego fotografię oraz logo danego związku. Pod zdjęciami znajdują się ramki, które – uzupełnione autografami idoli – nie tylko dopełnią album, lecz także uczynią dany egzemplarz unikatowym kolekcjonersko.

Autorem zarówno wystawy, jak i albumu jest Zbigniew Pawłowski, dziennikarz z 25-letnim dorobkiem, autor 14 publikacji o tematyce sportowej oraz wystaw pt. *110 lat FC Barcelona – polskie ślady w historii klubu* czy *Polsko-barcelońskie mecze 1923-2018*. Jest też trenerem piłki nożnej, działaczem sportowym i emerytowanym nauczycielem wychowania fizycznego. Od wielu lat zajmuje się popularyzowaniem historii sportu i współpracuje z Muzeum, a prywatnie kolekcjonuje trykoty sportowe.

W wernisażu wystawy uczestniczyli m. in. medaliści olimpijscy – piłkarze Lesław Ćmikiewicz i Jerzy Kraska (złoto IO 1972) oraz wioślarz Wojciech Jankowski (brąz IO 1992). Podczas spotkania Andrzej Kazubek, były piłkarz Jedności Żabieniec, a od przeszło pół wieku kronikarz i dokumentalista klubu, przekazał do zbiorów Muzeum książkę *Moja Jedność*, proporczyk klubowy, korespondencję z KS Cracovia z 1961 r. oraz unikatową legitymację klubową z 1937 roku.

Wcześniej wystawa prezentowana była również w Muzeum Mazowieckim w Płocku.

Od lewej: Tomasz Jagodziński i Zbigniew Pawłowski

Obchody Jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki objęte Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy

SZYBCIEJ WYŻEJ DALEJ

PZLA

1919 - 2019

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Member of the OLYMPIC MUSEUMS NETWORK

100 LAT POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKIEJ ATLETYKI

5 – 23 KWIETNIA 2019

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE
UL. WYBRZEŻE GDYŃSKIE 4
CENTRUM OLIMPIJSKIE, GALERIA -1

SZYBCIEJ, WYŻEJ, DALEJ
100 LAT POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKIEJ ATLETYKI

Marta Marek

W dniu 11 października 1919 roku w Krakowie powołano do życia Polski Związek Lekkiej Atletyki. Jest to najstarsza krajowa federacja sportowa w niepodległej Polsce, której od samego początku przyświeca cel popularyzacji i rozwoju lekkoatletyki. W stulecie tego niezwykle istotnego dla polskiego sportu wydarzenia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie prezentuje wystawę pt. *Szybciej, wyżej, dalej. 100 lat Polskiego Związku Lekkiej Atletyki*, poświęconą bogatej historii tej organizacji.

DYPLOM
WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ
DYREKTORA PAŃSTWOWEGO URZĘDU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
STANISŁAWIE WALASIEWICZÓWNIE
ZOSTAJE PRZYZNANA W.H.N.S. ZA ROK 1933 ZA NAJLEPSZY INDYWIDUALNY WYCZYN SPORTOWY.
KOMISJA NADAWCZA WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Wystawa pozwala spojrzeć na dzieje polskiej lekkoatletyki przez pryzmat najwybitniejszych jej przedstawicieli, takich jak m.in. mistrzowie olimpijscy Halina Konopacka, Janusz Kusociński, Stanisława Walasiewicz, Irena Szewińska, Elżbieta Krzesińska, Józef Szmidt, Tadeusz Ślusarski, Robert Korzeniowski czy Tomasz Majewski, a także wielu innych medalistów prestiżowych imprez, specjalizujących się w różnych konkurencjach. Te wybitne postaci to wspaniali ambasadorzy *królowej sportu*, a ich stadionowe wyczyny sławiły na świecie nie tylko ich samych, lecz także kraj.

Ekspozycja prezentuje różnorodne pamiątki związane z ich karierą – m.in. medale, trofea, odznaczenia, dyplomy, zdjęcia, dokumenty archiwalne, sprzęt oraz stroje. Nie mogło zabraknąć również informacji o wybitnych trenerach, którzy przyczynili się do ich osiągnięć oraz sukcesów całej polskiej lekkoatletyki. Prezentujemy także artefakty związane z samym Związkiem oraz jego działalnością. Pierwszy statut PZLA, księga z odręcznie pisanymi protokołami z lat 60. XX w., medale mistrzostw Polski, w tym inauguracyjnych, rozegranych w 1920 roku we Lwowie – to tylko niektóre z nich.

Zaprezentowane eksponaty i archiwalia pochodzą ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, jak również od sportowców oraz ich rodzin. Specjalnie na to wydarzenie Artur Partyka wypożyczył swój medal zdobyty w skoku wzwyż z XXI Halowych Mistrzostw Europy w Glasgow (1990), a tata najmłodszej polskiej mistrzyni olimpijskiej Kamili Skolimowskiej – jej sprzęt i numery startowe z różnych zawodów międzynarodowych.

OLIMPIJSKA HISTORIA POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

Marta Marek

Lekkoatletyka od lat uważana jest za królową sportu, stanowiącą fundament do uprawiania innych dyscyplin. Określenie to wydaje się być w pełni uzasadnione również w kontekście polskiego sportu – jej reprezentanci wywalczyli bowiem wiele medali międzynarodowych imprez, w tym 57 na igrzyskach olimpijskich. Żadna inna dyscyplina nie może pochwalić się podobnymi sukcesami w tej najważniejszej i najbardziej prestiżowej sportowej imprezie świata.

Pierwsze zawody w biegach, skokach i rzutach odbywały się na ziemiach polskich już pod koniec XIX wieku, ale szczególną datą w dziejach polskiej lekkiej atletyki jest rok 1919. Wtedy bowiem – dokładnie 11 października – powstał w Krakowie Polski Związek Lekkiej Atletyki (PZLA). Ten najstarszy w kraju związek sportowy, który w bieżącym roku świętuje stulecie swojej działalności, od samego początku dba o rozwój i popularyzację tej dyscypliny

Jej reprezentanci wielokrotnie dostarczali polskim kibicom wzruszeń, emocji oraz powodów do dumy, sięgając po wiele trofeów na arenie międzynarodowej. Tylko w samych igrzyskach wywalczyli 57 medali (25 złotych, 18 srebrnych, 14 brązowych) – zdecydowanie najwięcej spośród wszystkich polskich sportowców. Dla porównania, zajmujący w tym zestawieniu drugą lokatę bokserzy mogą poszczycić się 43 medalami. Zdecydowaną większość z nich stanowią jednak brązowe (26), a tylko osiem jest z najcenniejszego kruszcu.

Lekkoatleci uczestniczyli we wszystkich igrzyskach, na których Polska wystawiła reprezentację – po raz pierwszy w Paryżu w 1924 roku. Początkowo debiut Biało-Czerwonych planowano w Antwerpii w 1920 roku, zamiary te pokrzyżowała jednak wojna polsko-bolszewicka. Od 1924 roku Polski zabrakło tylko w Los Angeles w 1984 roku, kiedy w wyniku wymuszonej przez ZSRR „solidarności" do Stanów Zjednoczonych nie udała się żadna ekipa zza żelaznej kurtyny z wyjątkiem Rumunii.

Stanisława Walasiewicz

W debiucie na olimpijskich arenach lekkoatleci z Orłem na piersi nie odnieśli znaczących sukcesów. Pierwsze trofeum, i to od razu najcenniejsze, wywalczyli w 1928 roku w Amsterdamie. Zdobyła je Halina Konopacka w rzucie dyskiem, ustanawiając przy tym wynikiem 39,62 m rekord świata. Był to pierwszy złoty medal w historii polskich występów olimpijskich. Wypada dodać, że konkurencje lekkoatletyczne kobiet rozgrywano wtedy na igrzyskach po raz pierwszy.

Do wybuchu II wojny światowej polscy lekkoatleci wywalczyli siedem medali – trzy złote oraz po dwa srebrne i brązowe. Aż sześć z nich zdobyły kobiety – oprócz Konopackiej na olimpijskim podium stawały Stanisława Walasiewicz, Jadwiga Wajs i Maria Kwaśniewska. Pierwsza z nich wywalczyła złoto w Los Angeles (1932) i srebro w Berlinie (1936) w biegu na 100 m. Wajs także ma w dorobku dwa medale z tych igrzysk, oba w rzucie dyskiem. W 1932 roku była trzecia, a cztery lata później – druga. Kwaśniewska z kolei zdobyła brąz w rzucie oszczepem w Berlinie. Jedynym lekkoatletą, który stanął na olimpijskim podium w okresie międzywojennym był Janusz Kusociński, triumfator biegu na 10 000 m w Los Angeles. Zawodnik ten mógł nawet zostać pierwszym Polakiem z dwoma złotymi medalami wywalczonymi w jednej edycji igrzysk. Występ na dystansie o połowę krótszym, na którym też wymieniany był w gronie faworytów, uniemożliwiły mu jednak rany stóp, jakich doznał w zwycięskim wyścigu. Tym samym jedynym lekkoatletą, który może się pochwalić takim wyczynem, jest chodziarz Robert Korzeniowski. Po mistrzostwo olimpijskie sięgał on czterokrotnie, w tym dwa razy w Sydney – na 20 i 50 km. W dorobku ma także złoto z Atlanty (1996) i Aten (2004) na tym dłuższym dystansie.

Największe sukcesy na IO polska lekkoatletyka święciła w latach 60. i 70. XX wieku , kiedy

Irena Szewińska

o jej sile stanowili tacy zawodnicy jak m.in. Zdzisław Krzyszkowiak, Jerzy Chromik (obaj 3000 m z przeszkodami), Edmund Piątkowski (dysk), Józef Schmidt (trójskok), Janusz Sidło (oszczep), Tadeusz Rut (młot), Elżbieta Duńska-Krzesińska (skok w dal), Ewa Kłobukowska (100 m) czy Irena Szewińska. (100, 200, 400 m, skok w dal). Zespół nazwany *Wunderteamem* po zwycięstwie w Stuttgarcie nad zespołem RFN (117:103) w 1957 roku, wywalczył wiele trofeów na arenie międzynarodowej. Jednym z pierwszych pokazów siły były ME w Sztokholmie (1958). Biało-Czerwoni sięgnęli na nich po 12 medali, w tym osiem złotych, najwięcej w historii występów Polski w tej imprezie. W kolejnej edycji wywalczyli 13 *krążków*, a w 1966 roku rekordowe 15.

O tym, że polscy lekkoatleci byli wtedy potęgą, świadczyć mogą 32 medale jakie przywieźli z sześciu edycji igrzysk. Najwięcej – osiem (dwa złote, cztery srebrne i dwa brązowe) wywalczyli w Tokio w 1964 roku. Mistrzami olimpijskimi zostali wtedy Józef Schmidt w trójskoku oraz sztafeta 4x100 m kobiet w składzie: Teresa Ciepły, Irena Szewińska, Halina Górecka i Ewa Kłobukowska. Ta druga zawodniczka sięgnęła wtedy także po dwa srebrne medale – na 200 m i w skoku w dal. Ta ostatnia zaś była trzecia na 100 m. Jak dotąd, polskim lekkoatletom, nie udało się poprawić osiągnięcia z Japonii.

Z 32 olimpijskich trofeów z lat 1960-1980 aż siedem zapisała na swoim koncie Szewińska. Do dorobku z Tokio dołożyła jeszcze złoto na 200 i brąz na 100 m w Meksyku (1968), brąz na 200 m w Monachium (1972) i złoto na 400 m w Montrealu (1976).

Tylko cztery razy w historii swoich występów w igrzyskach polscy lekkoatleci nie wywalczyli żadnego medalu. Oprócz debiutu w Paryżu (1924) miało to miejsce także w Londynie (1948), Helsinkach (1952) oraz w Seulu (1988). Dwie pierwsze edycje rozgrywano tuż po wojnie, kiedy wyniszczony walką o odzyskanie wolności kraj dopiero się odradzał. Co więcej, wielu znakomitych sportowców oraz obiecujących talentów zginęło podczas okupacji. W Seulu zaś polscy lekkoatleci wystąpili po ośmioletniej przerwie, nie pojechali bowiem do Los Angeles (1984), przez co stracili kontakt ze światową czołówką. W okresie 1988-1996 odnosili tylko sporadyczne sukcesy – srebrny medal Artura Partyki w skoku wzwyż w Barcelonie (1992) oraz brąz tego samego zawodnika i złoto Korzeniowskiego w chodzie na 50 km w Atlancie (1996). Powrót na właściwe tory rozpoczęli w Sydney w 2000 roku. Czterokrotnie stanęli wtedy na najwyższym stopniu podium. Oprócz dubletu Korzeniowskiego mieliśmy wówczas dublet młociarzy – złote medale zdobyli Kamila Skolimowska oraz Szymon Ziółkowski.

W latach 2004-2016 lekkoatleci z Polski wywalczyli dziewięć olimpijskich medali – pięć złotych oraz po dwa srebrne i brązowe. Dwukrotnie po tytuły mistrzowskie sięgali miotacze: Anita Włodarczyk oraz Tomasz Majewski. Młociarka była najlepsza w Londynie (2012) oraz w Rio de Janeiro (2016), a kulomiot w Pekinie (2008) i Londynie (2012).

Kolejna okazja do poprawienia dorobku olimpijskiego polskich lekkoatletów już za rok. Igrzyska rozegrane zostaną w Tokio, gdzie w 1964 roku sięgnęli oni po rekordowe osiem medali. Być może w 2020 roku zbliżą się do tego osiągnięcia lub nawet je pobiją? ▸

Robert Korzeniowski

Polscy medaliści olimpijscy w lekkoatletyce 1928-2016

Rok	Medaliści	Konkurencja
Złote		
1928	Halina Konopacka	dysk
1932	Janusz Kusociński	10 000 m
1932	Stanisława Walasiewicz	100 m
1956	Elżbieta Duńska-Krzesińska	skok w dal
1960	Józef Schmidt	trójskok
1960	Zdzisław Krzyszkowiak	3 000 m z przeszkodami
1964	Józef Schmidt	trójskok
1964	Teresa Ciepły, Irena Szewińska, Halina Górecka, Ewa Kłobukowska	4x100 m
1968	Irena Szewińska	200 m
1972	Władysław Komar	kula
1976	Jacek Wszoła	skok wzwyż
1976	Tadeusz Ślusarski	skok o tyczce
1976	Irena Szewińska	400 m
1980	Bronisław Malinowski	3 000 m z przeszkodami
1980	Władysław Kozakiewicz	skok o tyczce
1996	Robert Korzeniowski	chód na 50 km
2000	Robert Korzeniowski	chód na 20 km
2000	Robert Korzeniowski	chód na 50 km
2000	Szymon Ziółkowski	młot
2000	Kamila Skolimowska	młot
2004	Robert Korzeniowski	chód na 50 km
2008	Tomasz Majewski	kula
2012	Tomasz Majewski	kula
2012	Anita Włodarczyk	młot
2016	Anita Włodarczyk	młot
Srebrne		
1936	Stanisława Walasiewicz	100 m
1936	Jadwiga Wajs	dysk
1956	Janusz Sidło	oszczep
1960	Jarosława Jóźwiakowska	skok wzwyż
1960	Elżbieta Duńska-Krzesińska	skok w dal
1964	Irena Szewińska	200 m
1964	Teresa Ciepły	80 m przez płotki
1964	Marian Dudziak, Marian Foik, Wiesław Maniak, Andrzej Zieliński	4x100 m
1964	Irena Kirszenstein (Szewińska)	skok w dal
1976	Bronisław Malinowski	3 000 m z przeszkodami
1976	Zbigniew Jaremski, Jan Pietrzyk, Ryszard Podlas, Jan Werner	4x400 m
1980	Leszek Dunecki, Zenon Licznerski, Marian Woronin, Krzysztof Zwoliński	4x 100 m
1980	Jacek Wszoła	skok wzwyż
1980	Tadeusz Ślusarski	skok o tyczce
1980	Urszula Kielan	skok wzwyż
1996	Artur Partyka	skok wzwyż
2008	Piotr Małachowski	dysk
2016	Piotr Małachowski	dysk
Brązowe		
1932	Jadwiga Wajs	dysk
1936	Maria Kwaśniewska	oszczep
1960	Kazimierz Zimny	5 000 m
1960	Teresa Ciepły, Halina Górecka, Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska	4x100 m
1960	Tadeusz Rut	młot
1964	Andrzej Badeński	400 m
1964	Ewa Kłobukowska	100 m
1968	Irena Szewińska	100 m
1972	Irena Szewińska	200 m
1972	Ryszard Katus	dziesięciobój
1980	Lucyna Langer	100 m przez płotki
1992	Artur Partyka	skok wzwyż
2004	Anna Rogowska	skok o tyczce
2016	Wojciech Nowicki	młot

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Member of the
OLYMPIC MUSEUMS NETWORK

26 PRZEGLĄD FILMÓW ALPINISTYCZNYCH IM. WANDY RUTKIEWICZ

10-12 maja 2019

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie ma zaszczyt ogłosić, że XXVI Przegląd Filmów Alpinistycznych im.Wandy Rutkiewicz odbędzie się w dniach 10-12.05.2019 r.

PFA im. Wandy Rutkiewicz jest jednym z najstarszych przeglądów filmów górskich w naszym kraju - organizowanym od 1993 roku, tj. od pierwszej rocznicy zaginięcia polskiej alpinistki. Przeglądy cieszą się uznaniem środowiska alpinistycznego i mają szerokie grono sympatyków. Impreza ma charakter niekomercyjny, wstęp na wszystkie spotkania organizowane w ramach festiwalu jest bezpłatny, poza programem głównym przewidziana jest również część edukacyjna z udziałem młodzieży szkolnej.

Zachęcamy do śledzenia aktualności na stronie: www.muzeumsportu.waw.pl oraz na facebooku Muzeum.

KAROLINA KOCIĘCKA – CYKLISTKA-FEMINISTKA

Anna Śmiechowicz, Uniwersytet Łódzki

Rower to maszyna wolności. Amerykańska sufrażystka Susan Brownell Anthony (1820-1906) w takich oto słowach, w jednej ze swoich wypowiedzi, podsumowała rolę roweru i pierwszych odważnych cyklistek na drodze do równouprawnienia kobiet w sporcie: *Powiem wam, co sądzę o jeździe rowerem. Myślę, że rower zrobił więcej dla emancypacji kobiet, niż jakakolwiek inna rzecz na świecie. Przepełnia mnie radość za każdym razem, gdy widzę kobietę jadącą na rowerze. To obraz nieskrępowanej kobiecości. Rower obdarzył kobietę uczuciem niezależności, samodzielności i wolności.*

Przełom wieków XIX i XX to okres walki kobiet o równouprawnienie w sporcie. W tym czasie kształtowały się zasady znanych dyscyplin sportowych tj.: kolarstwa, wioślarstwa, łyżwiarstwa, pływania, koszykówki, piłki nożnej czy boksu. Kobiety od samego początku zaczęły brać w nich aktywny udział, nie pozwalając na monopolizację tej dziedziny życia przez mężczyzn. Mimo, że nie wszystkie dyscypliny sportowe przypadły paniom do gustu (np. piłka nożna czy boks), to w pozostałych formach aktywności fizycznej bardziej lub mniej chętnie brały udział. Aktywna postawa *sportwoman* wiązała się z batalią ze społeczeństwem, któremu trudno było oswoić się z nową formą spędzania wolnego czasu w ogóle, a zwłaszcza z myślą o uczestnictwie w niej kobiet. Początkowo damskie poradniki *savoir vivre* nie zamieszczały żadnych wskazówek względem aktywności fizycznej w ich życiu. Marginalizowanie tego zagadnienia było nieskutecznym sposobem walki z coraz modniejszym sportem. Ostatecznie dykcjonarze dobrego zachowania były zmuszone zabrać głos w zagorzałej dyskusji na temat ćwiczeń sportowych w świecie kobiety. Bez większych zastrzeżeń zaakceptowały one uczestnictwo pań w łyżwiarstwie oraz grach na świeżym powietrzu, argumentując zajęte stanowisko małym wysiłkiem fizycznym przy jednoczesnym zachowaniu kobiecego wdzięku. Ponadto udział w tych sportach nie wykluczał kontroli młodych panien i ich zachowań przez męską lub starszą stronę rodziny czy społeczeństwa.

Cyklistka-feministka

Tych walorów nie posiadał z pewnością *sport kołowy*, charakteryzujący się wysiłkiem przekraczającym akceptowalne w powszechnym mniemaniu granice. Rowerzystka po opanowaniu tzw. *sztuki balansowania* musiała wprawić w ruch maszynę ważącą nawet 25 kg! Ponadto należy wziąć pod uwagę ówczesny stan dróg prowincjonalnych i związane z tym częste awarie. W takich sytuacjach cyklistki niejednokrotnie nie mogły liczyć na pomoc mieszkańców pomniejszych miasteczek czy wsi, gdyż widok kobiety jadącej na rowerze nie był wtedy czymś powszechnym. Rowerzystki nie raz musiały umiejętnie omijać pułapki, odstraszać szczute przez właścicieli czworonogi czy ignorować obraźliwe okrzyki o *czarownicach śpieszących na sabat*. Według osób niechętnych cyklizmowi, jazda na welocypedzie pozbawiała rowerzystki kobiecości. Wracając z podróży, były pokryte kurzem i błotem, co więcej wyróżniał je *frywolny* ubiór, który ostatecznie przyczynił się do reformy stroju kobiecego – eliminacji gorsetu czy dodania elementu z garderoby męskiej, spodni. Samotne wypady rowerowe uniemożliwiały kontrolę, co narażało kobiety na nieprzyjemne plotki względem prawidłowego prowadzenia się. Ostatecznie obawiano się zachwiania obowiązującej

struktury ról i obowiązków społecznych. Cyklistki w społeczeństwie były traktowane w kategoriach *dziwotworów, cyrkówek*, a nawet *ulicznic*. W pewnej opozycji do powyżej wymienionych zarzutów stało grono higienistów i lekarzy, które podkreślało pozytywny wpływ jazdy na rowerze *we właściwych granicach* na ciało kobiety. Jednakże żadne środowisko nie akceptowało myśli o uczestnictwie kobiet w zawodach.

Karolina Kocięcka

Przeciw wszelkim zakazom wystąpiła Karolina Kocięcka. Urodziła się ona 2 kwietnia 1875 roku w domu przy ulicy Nowomiejskiej w Warszawie. Była córką Juliana Kocięckiego i Karoliny z domu Mikulskiej. Miała starszą siostrę Wiktorię Salomeę i brata Juliana Apolinarego, który na skutek choroby po trzech miesiącach od narodzin zmarł. Gdy miała kilka miesięcy, w wyniku porażenia zmarła jej matka. Ojciec Karoliny Kocięckiej, mający na wychowaniu dwie córki, ponownie się ożenił – z Marianną Michaliną Ewarystą z domu Jasińską. Miał z nią dwóch synów: Wacława Józefa i Henryka Mariana. Karolina Kocięcka dzieciństwo spędziła więc w towarzystwie dwóch braci. Przyszła cyklistka we wspomnieniach rodziny była nadmiernie męska, odporna na ból, o zaciekłym charakterze i uparta w dążeniu do celu.

Rodzina niestety nie pochwalała sportowych pasji Karoliny. Z początku próbowała łyżwiarstwa i biegów, jednakże sporty te nie były wystarczająco nośne dla haseł o przyznaniu kobietom prawa nieskrępowanego uczestnictwa w sporcie na równi z mężczyznami. W wieku 19 lat Karolina zaczęła jeździć na rowerze. Wiele czasu spędzała na Dynasach, gdzie przyglądała się wyczynom sportowym panów. Gdy nabrała wprawy w jeździe, sama zapragnęła startować w zawodach. Po raz pierwszy spróbowała swoich sił w wyścigach pod nazwą *Babie lato* organizowanych na Dynasach w 1896 roku. Karolina Kocięcka zajęła drugie miejsce w *biegu damskim*. Bez większych sukcesów wzięła również udział w zawodach *handicap*. O młodej cyklistce po raz pierwszy usłyszało liczne grono przybyłych na widownię warszawian – impreza przyciągnęła bardzo dużą jak na tamte czasy liczbę około 1050 osób! Drogą do sławy Karoliny Kocięckiej był wygrany wyścig szosowy damski na dystansie 25 wiorst nieopodal Warszawy (wiorsta to rosyjska miara długości wynosząca 1066 m). O jej zwycięstwie pisano w ponad 20 czasopismach ukazujących się na ziemiach polskich i za granicą. Wtedy ostatecznie postanowiła związać swoje życie z kolarstwem.

Karolina Kocięcka była *celebrytką* swoich czasów. Publiczność postrzegała ją jako cyklistkę wytrzymałą i z temperamentem. W 1898 roku, niedopuszczona do wyścigu o tytuł mistrza Królestwa Polskiego na 100 wiorst, w ramach sprzeciwu startowała poza konkursem. W tym samym i kolejnym roku biła rekordy na torach wielu miast ziem polskich takich jak: Wilno, Piotrków Trybunalski, Łódź, Lwów, Kalisz. W 1900 roku udała się na rowerze do Paryża na Wystawę Światową, co odbiło się głośnym echem w prasie wydawanej na ziemiach polskich i we Francji. Wyczynem godnym *Pierwszej championki w Cesarstwie Rosyjskim* (tytuł ten nadało jej petersburskie czasopismo „Wielosiped" po zwycięstwie w wyścigu damskim w 1897 roku) było pokonanie ponad 5500 km na trasie Petersburg – Warszawa – Moskwa – Petersburg. Dokonania Karoliny Kocięckiej z początku budziły śmiech, niedowierzanie, a z czasem podziw. Pisano o niej, że jest *sportsmenką w każdym calu*.

Anioły na rowerze czy latające diablice?

Sport kołowy na przełomie wieków XIX i XX był modny i kontrowersyjny zarazem. Kobiety jeżdżące na rowerze – poprzez swoje zachowanie naruszające granice przestrzeni społecznej przynależnej mężczyznom – stały się powodem do istniejącego w tych czasach skojarzenia cyklistka-feministka. Z drugiej strony, rowerzystki uchodziły w opinii części społeczeństwa za szczególnie atrakcyjne. Panującą wówczas atmosferę świetnie przedstawiają wybrane zwrotki dwóch wierszy opublikowanych na łamach warszawskiej prasy końca XIX wieku:

CYKLISTKA
Tobie to, wieku dziewiętnasty,
Składam swą pieśń w ofierze:
Dałeś nam obraz, wprzód nieznany:
Anioła na rowerze!

FEMINISTKA
Dawniej skromne, gładkie szaty,
Jak kwiatowy puszek biały,
Niewinności wdzięk skrzydlaty,
Kształtną kibić osłaniały,
Dziś - dziwotwór! dziś - cyklistka!
Ulicznica! - feministka!

Muzealna Kartka z Kalendarza

21 lutego 2000 r.

w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odbył się wernisaż wystawy przygotowanej przez IAAF – *Fotoimpresje z mistrzostw świata w lekkiej atletyce*

dr Iwona Grys - dyrektor MSiT
i Irena Szewińska - prezes PZLA

Sportowa Kartka z Kalendarza

Historia
Sebastian Chmara
7.03.1999
MÓJ WIELKI DZIEŃ
20 LAT
GDY POCZUŁEM KREW, NIE PUŚCIŁEM
SPORTOWY

7 marca 1999 r.

Sebastian Chmara zdobył złoty medal w siedmioboju na Halowych Mistrzostwach Świata w Lekkiej Atletyce w Maebashi.

WIELKI MECZ POD KOGUTEM

Tomasz Skoczek

Wielki mecz „Pod Kogutem", Warszawa 1939 r.

Ulotka zapraszająca na otwarcie Karczmy pod Kogutem przy ulicy Jasnej 6 w Warszawie. Pracowali w niej w czasie okupacji m.in.: Janusz Kusociński, Jadwiga Jędrzejowska, Maria Kwaśniewska czy Ignacy Tłoczyński.

V BIEG PRZEŁAJOWY O MISTRZOSTWO POLSKI

Konrad Moniewski

V Bieg Przełajowy o Mistrzostwo Polski, listopad 1927 r., Warszawa. Pierwszy biegnie Julian Łukaszewicz, za nim Józef Jaworski, następnie Alfred Freyer (zwycięzca). Mistrzostwa Polski seniorów w biegach przełajowych rozgrywane są od 1921 r. Pierwsze pięć edycji odbyło się w Warszawie, a pierwszym mistrzem kraju został Jan Baran (Pogoń Lwów). Najwięcej w historii zawodów zwycięstw (sześć) odnotował Zdzisław Krzyszkowiak.

Oslo – Sztokholm – cała epoka
– patrz str. 3

Rok XIV. Nakład: 208.681 egz

Sport

wychodzi w poniedziałki, środy i piątki

Nr 102 Katowice, poniedziałek 25 sierpnia 1958 r. Cena 80 gr

Cała Europa patrzy na Maltę

I akt mistrzostw pod znakiem hegemonii wioślarek ZSRR

– patrz str. 4

Yamanaka rekordzistą świata na 200 m dow.

Oszałamiająca seria zwycięstw na stadionie Sztokholmu

Polski „Wunderteam"

w blasku złota i srebra

Krzyszkowiak (dwukrotnie), Janiszewska, Rut, Chromik, Sidło, J. Schmidt i Piątkowski mistrzami Europy

Jak Polska długa i szeroka „Dziękujemy!"...

Ujmująca uroda i świetny talent sprinterski zjednały Basi Janiszewskiej niezwykłą popularność wśród publiczności stadionu olimpijskiego. (Fot. CAF)

Srebrny medal Kazimierza Zimnego na 5 km cieszy nas tak samo jak i złoty w tej konkurencji. Polski „dublet" ale pozostaniel żadnych wątpliwości odnośnie naszych pozycji na długich dystansach.

Zdzisław Krzyszkowiak jest bohaterem nr 1 stadionu olimpijskiego. Jako jedyny uczestnik mistrzostw Europy „Kerry" zdobył dwa złote medale, podobnie jak Nurmi Zatopek czy Kuc za swych najlepszych czasów. (Fot. CAF)

Do „koronacji" mistrza brakuje czterech rund

Główby nie Szurezyk — wszechstil znakomitej ŁKS-u podczas meczu z Ruchem. Rzeczywiście najstarszy gracze na polskie pokazał młodszym jak należy się wywiązywać z odpowiedzialnej roli pomocnika. Na zdjęciu: Szurezyk uprzedza zamiary Szymborskiego.

Bywa i tak na bieżni: niezaprzeczalna kontuzja i upadek niweczą wyniki wieloletniego przygotowań do imprezy sezonu. Takiej właśnie możliwości losu doświadczyła na sobie Angielka Shirley Firie w finale biegu na 400 m. (Fot. CAF)

W Filadelfii:

Szpada i szabla bez Węgrów

FILADELFIA. Jak podaje agencja francuska AFP — w sobotę w Filadelfii rozpoczęto węgierskie akcje mające na celu przekonanie władz USA, że Węgrzy nie powinni być dyskwalifikowani z udziału w zawodach olimpijskich. Filadelfii stanowią wiele na swoje konto i strzelcy. Szczególnie — w szabli — gdzie Węgrzy są jak wiadomo silni. Polakowie i Rosjanie — głównymi faworytami i kandydatami do tytułów mistrzowskich.

„Sport", 25 sierpnia 1958 r. Podsumowanie startu polskiej reprezentacji lekkoatletycznej na Mistrzostwach Europy w Sztokholmie, jednych z najbardziej udanych dla Biało-Czerwonych, na których słynny *Wunderteam* zdobył osiem złotych medali.

DYPLOM KLEMENSA BINIAKOWSKIEGO

Tomasz Skoczek

DYPLOM
MISTRZA
POLSKI

NA ROK 1933

NADAJE ZAWODNIKOWI

Biniakowskiemu Klemensowi - Warta - Poznań.

ZA OSIĄGNIĘCIE

w biegach na 200 m. 22,8 sek., 400 m. 51,8 sek.

POLSKI ZWIĄZEK
LEKKOATLETYCZNY

Sekretarz

Prezes

Kolekcja dyplomów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie powiększyła się o kolejny: przyznany przez Polski Związek Lekkoatletyczny Klemensowi Biniakowskiemu – mistrzowi Polski na rok 1933 w biegach na 200 m i 400 m. Dyplom przekazał na ręce dyrektora Tomasza Jagodzińskiego siostrzeniec sprintera, pan Leszek Stachowiak.

Klemens Biniakowski (1902-1985), zawodnik Warty Poznań, dwukrotny olimpijczyk (Amsterdam 1928, Berlin 1936 – chorąży polskiej ekipy), był uznawany za jednego z najlepszych lekkoatletów II RP. W ciągu swojej kariery zdobył aż 22 tytuły mistrza Polski i ustanowił 14 rekordów kraju. Wszystkie sukcesy odnosił na swoich koronnych dystansach 200 i 400 metrów.

TWÓRCA WUNDERTEAMU

Michał Polakowski

Polski sport w powojennych dekadach miał szczęście do wybitnych trenerów, którzy potrafili ukierunkować swoich zawodników tak, by ci wykorzystali talent w maksymalnym stopniu. Feliks Stamm był wielkim autorytetem dla bokserów, Kazimierz Górski dla piłkarzy, Hubert Wagner – dla siatkarzy. Dla lekkoatletów kimś takim był Jan Mulak, pamiętany dzisiaj – jak się wydaje – nieco słabiej od wymienionych wyżej szkoleniowców.

Jan Mulak (1914-2005) sportem pasjonował się od wczesnej młodości. Przed II wojną światową należał do czołówki polskich średniodystansowców i zdobył brązowy medal mistrzostw kraju na 1500 m (1936). Już wówczas pełnił w „Skrze" również funkcję jednego z instruktorów.

Na równi ze sportem interesowała go polityka. W latach 30. XX wieku działał w PPS, a podczas wojny w lewicowej konspiracji – walczył m.in. w Powstaniu Warszawskim. Nie był jednak zwolennikiem bliskiej współpracy z komunistami i ZSRR, przez co po 1945 roku zasugerowano mu, że miejsca w polityce dla niego nie ma. Na szczęście – dzięki temu pozostał mu wybór sportowej drogi, a Polska zyskała wybitnego szkoleniowca i cały worek medali z najważniejszych zawodów.

Na początku lat 50. Mulak został w kadrze narodowej trenerem biegów długich i zaczął wdrażać nowatorskie pomysły. Stawiał na specjalizację, co w tamtym czasie nie było jeszcze powszechne. Zainspirowany szwedzkim fartlekiem, organizował treningi w postaci *zabaw biegowych* – wyprowadził je z zamkniętej przestrzeni bieżni i stadionu. Dzięki temu przestały one być monotonne, nie nużyły. Doskonałe tereny do tego typu zajęć znalazł w Wałczu i Spale. Właśnie tam, w legendarnych dziś ośrodkach, najczęściej organizował zgrupowania.

Efekty przyszły szybko. W zrujnowanej wojenną pożogą Polsce niespodziewanie zbudowano jedną z najsilniejszych lekkoatletycznych drużyn świata. Głośno zaczęło być o niej w 1957 roku, kiedy Biało-Czerwoni pokonali w Stuttgarcie reprezentację RFN. Miejscowa prasa nazwała naszą ekipę *Wunderteamem* – to miano miało jej towarzyszyć przez kolejną dekadę. W tym czasie zawodnicy tacy jak Zdzisław Krzyszkowiak, Józef Szmidt, Elżbieta Krzesińska, Irena Kirszenstein-Szewińska, Jerzy Chromik czy Edmund Piątkowski zdobyli w sumie 19 medali na igrzyskach olimpijskich i 40 na mistrzostwach Europy. Ustanowili także wiele rekordów świata i rozgrywali pasjonujące – często zwycięskie – mecze z potęgami, takimi jak USA, ZSRR, Francja czy RFN.

Jan Mulak, lata 60 XX w.

Wydawałoby się, że znakomite wyniki obronią każdego trenera. Niestety – w tym przypadku było inaczej. Na początku lat 60. Jan Mulak został z powodów politycznych odsunięty od centralnego szkolenia i stracił miejsce w zarządzie PZLA. Jak wielki był to cios dla zawodników, pokazuje postawa Zdzisława Krzyszkowiaka. W 1961 roku, krótko po ustanowieniu rekordu świata w biegu na 3000 m z przeszkodami, „Krzyś" postanowił zakończyć karierę. Nie wierzył, że bez pomocy Pana Jana będzie w stanie nadal utrzymywać się na szczycie, chciał więc odejść w glorii zwycięzcy.

Odsunięcie Mulaka było ogromnym zaskoczeniem w światowym środowisku sportowym. Szybko otrzymał propozycje trenerskie z zagranicy – najbardziej konkretną z Holandii. Weto postawiło jednak MSW. Pozostała mu więc praca dziennikarska w słynącym w Europie z wysokiego poziomu miesięczniku „Lekka Atletyka". Do PZLA powrócił w roli kierownika reprezentacji pod koniec lat 60., ale nie miał już na szkolenie takiego wpływu jak dawniej.

Na początku lat 70. udało mu się uzyskać zgodę na wyjazd z kraju, ale nie na Zachód, a do Algierii, gdzie trenował... tyczkarzy i dziesięcioboistów, a także doradzał ministrowi młodzieży i sportu tego kraju. Na tym polu realizował się również po powrocie do Polski – zaangażował się w tworzenie systemu rywalizacji sportowej dzieci i młodzieży, propagował Spartakiady. Po 1989 roku Jan Mulak wrócił do polityki, a w latach 1993-1997 pełnił mandat senatora i funkcję Marszałka Seniora Senatu III kadencji. Do końca życia był jednak blisko sportu, który na zawsze pozostał jego pasją.

PZLA – NAJSTARSZY POLSKI ZWIĄZEK SPORTOWY

Marta Marek

Choć początki instytucjonalizacji sportu na ziemiach polskich sięgają XIX wieku i utworzenia we Lwowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (1867), pierwsze związki sportowe mające na celu popularyzację i dbanie o rozwój poszczególnych dyscyplin powstały dopiero w kolejnym stuleciu. Nastąpiło to w 1919 roku, gdy Polska była już krajem suwerennym, odzyskawszy niepodległość po niemal 125 latach zaborów.

Tadeusz Kuchar

Założono ich w owym roku cztery. Najstarszym jest Polski Związek Lekkiej Atletyki (PZLA), ukonstytuowany 11 października, dzień przed utworzeniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego (do 1924 r. Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich).

Trzy pozostałe federacje narodziły się dwa miesiące później. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich (PZTW) – 8 grudnia, Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN) – 20 grudnia, a Polski Związek Narciarski (PZN) – 26 grudnia.

W założycielskim spotkaniu PZLA, funkcjonującego w początkowych latach działalności pod nazwą Polski Związek Lekkoatletyczny, uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń sportowych, w których amatorsko uprawiano tę dyscyplinę z Krakowa, Lwowa, Łodzi oraz Warszawy. Odbyło się ono w stolicy Małopolski, w kamienicy przy ul. Radziwiłłowskiej 4, należącej do tamtejszego Towarzystwa Lekarskiego. Podczas obrad wybrano zarząd organizacji oraz opracowano statut określający cele i zasady jej działalności. Wśród najważniejszych zadań PZLA wyszczególniono wtedy nadzór nad rozwojem i popularyzacją lekkoatletyki, opracowywanie i ustalanie zasad rozgrywania zawodów, ratyfikację rekordów, a także reprezentowanie jego członków w kontaktach z innymi instytucjami sportowymi. Związek odpowiadał wtedy także, podobnie jak i dziś, m.in. za organizację zmagań lekkoatletycznych, w tym mistrzostw Polski oraz meczów międzypaństwowych, jak również nadzorował ich przeprowadzanie.

Pierwszym prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki wybrano Tadeusza Kuchara, zasłużonego działacza sportowego oraz utytułowanego zawodnika. Lwowianin uprawiał wiele dyscyplin, m. in. piłkę nożną, pływanie, łyżwiarstwo i narciarstwo, jednak to w lekkoatletyce, a w szczególności w biegach długodystansowych, odnosił największe sukcesy. Uczestniczył w wielu zawodach w kraju i na świecie, był także wielokrotnym rekordzistą Polski.

Początkowo siedziba polskiej federacji lekkoatletycznej mieściła się we Lwowie. W 1921 roku przeniesiono ją do Warszawy, gdzie znajduje się do dziś. Wielokrotnie zmieniano jednak jej lokalizację. Od 2010 roku mieści się w budynku przy ul. Mysłowickiej 4 w dzielnicy Żoliborz.

Funkcję prezesa PZLA sprawuje obecnie Henryk Olszewski, który jako trener dwukrotnie doprowadził kulomiota Tomasza Majewskiego do tytułu mistrza olimpijskiego (Pekin 2008, Londyn 2012). W latach 1997-2009 na czele związku stała z kolei najwybitniejsza polska lekkoatletka w historii – Irena Szewińska. Trzykrotna mistrzyni, a w sumie siedmiokrotna medalistka olimpijska, jest jedyną kobietą, która pełniła te rolę.

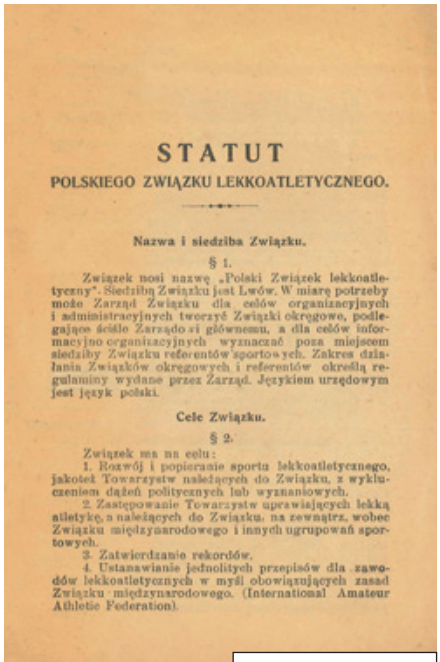

STATUT

POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

Nazwa i siedziba Związku.

§ 1.

Związek nosi nazwę „Polski Związek lekkoatletyczny". Siedzibą Związku jest Lwów. W miarę potrzeby może Zarząd Związku dla celów organizacyjnych i administracyjnych tworzyć Związki okręgowe, podlegające ściśle Zarządowi głównemu, a dla celów informacyjno organizacyjnych wyznaczać poza miejscem siedziby Związku referentów sportowych. Zakres działania Związków okręgowych i referentów określą regulaminy wydane przez Zarząd. Językiem urzędowym jest język polski.

Cele Związku.

§ 2.

Związek ma na celu:

1. Rozwój i popieranie sportu lekkoatletycznego, jakoteż Towarzystw należących do Związku, z wykluczeniem dążeń politycznych lub wyznaniowych.
2. Zastępowanie Towarzystw uprawiających lekką atletykę, a należących do Związku, na zewnątrz, wobec Związku międzynarodowego i innych ugrupowań sportowych.
3. Zatwierdzanie rekordów.
4. Ustanawianie jednolitych przepisów dla zawodów lekkoatletycznych w myśl obowiązujących zasad Związku międzynarodowego. (International Amateur Athletic Federation).

Statut PZLA, 1919

Od 1921 roku PZLA należy do jednej z największych i najbardziej prestiżowych sportowych organizacji na świecie – Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych (IAAF) zrzeszającego 214 narodowych federacji. Co ciekawe, IAAF liczy więcej członków niż m.in. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ).

HISTORIA OGNIA OLIMPIJSKIEGO

Michał Puszkarski

Ogień to jeden z najbardziej nośnych symboli znanych człowiekowi. Jest atrybutem siły, czystości, doskonałości, dobra i nadziei. Postrzeganie ognia przechodziło w dziejach wiele przeobrażeń. Był on traktowany jako jeden z najważniejszych elementów obrzędów religijnych, był zawłaszczany przez totalitarne ustroje do własnych celów, zgaszony miał symbolizować sprzeciw społeczny. Obecnie jest powszechnie znanym symbolem sportowej rywalizacji w trakcie igrzysk olimpijskich.

W ciemności człowiek nic nie widzi i traci nadzieję, że kiedykolwiek coś ujrzy – aż w końcu pojawia się światło, z którym zaczyna biec, rozświetlając mrok i odnajdując drogę. To podstawowe przesłanie towarzyszy człowiekowi od ponad 700 tys. lat, choć niektórzy etnografowie stawiają hipotezy, że homo erectus ujarzmił ogień nawet 300 tys. lat wcześniej, czyli aż milion lat temu. Przez tysiące lat ogień dawał ciepło, rozświetlał noc, chronił przed nieznanym i niepewnym mrokiem, odstraszał dzikie zwierzęta, umożliwiał przyrządzanie potraw poprawiających komfort życia, pozwalał ludziom na ekspansję na nowe tereny. Natomiast nieujarzmiony siał zniszczenie. Był śmiertelną bronią lub karą, ale też dawał oczyszczenie w czasach zarazy. Stał się potężnym symbolem, który towarzyszył i nadal towarzyszy obrzędom, nie tylko religijnym, większości znanych kultur.

Heraklitowi z Efezu przypisuje się sformułowanie myśli, że wszystko płynie. To właśnie on za prasubstancję wszechrzeczy uznał ogień (choć nie należy tego rozumieć dosłownie; inaczej niż dla filozofów jońskich, ogień jest dla Heraklita tylko symbolem *arche*):

Tego świata, jednego i tego samego świata wszechrzeczy, nie stworzył ni żaden z bogów, ani żaden z ludzi, lecz był on, jest i będzie wiecznie żyjącym ogniem zapalającym się według miary i według miary gasnącym.

Heraklit twierdził, że symbolem zmienności, dynamiki, powstawania i ginięcia, konfliktu i walki jest wieczny ogień, który jako błyskawica stanowi przyczynę i rozumnie kieruje całością wszechrzeczy. Ogień był też uważany za jeden z czterech żywiołów w klasycznej koncepcji Empedoklesa, rozwiniętej następnie przez Arystotelesa. Ogień kojarzono z pierwotnym chaosem, przynależał do sfery sacrum. Był czynnikiem powodującym zmianę – unicestwiał to co stare i złe, zapowiadając pojawienie się nowego życia. Ogień rozpraszał mrok nocy łączonej ze śmiercią.

Antyczna waza z motywem przekazania Ognia Olimpijskiego

W starożytności organizowano wyścigi z pochodniami ku czci Hefajstosa i Prometeusza. Używano ich także w rytuałach wtajemniczenia. Pochodnie były bronią bogini zemsty Erynii, a także atrybutem Hestii, bogini ogniska domowego. Przekazując pochodnie w biegu w Olimpii, symbolicznie przekazywano tradycję i wiedzę. W antyku zapalona pochodnia symbolizowała życie i światło, zgaszona bądź opuszczona – ciemność i śmierć. Niewątpliwie odrodzenie i ponowne narodzenie idei olimpijskiej dało impuls do włączenia ognia w kanon współczesnych symboli olimpijskich.

Podczas trwania starożytnych igrzysk olimpijskich święty ogień zapalano na ołtarzu Zeusa, patrona igrzysk. Zapalenie znicza sygnalizowało rozpoczęcie igrzysk, a jego zgaszenie – ich zakończenie.

Sztafeta niosąca ogień olimpijski wywodzi się z konkurencji lekkoatletycznej (biegu z pochodniami), która odbywała się podczas igrzysk panatejskich, ale jako konkurencja na antycznych igrzyskach w Olimpii nie przyjęła się. W czasach nowożytnych ogień olimpijski stał się tradycją począwszy od Igrzysk w Amsterdamie (1928), jednak początkowo nie wiązały się z tym żadne uroczystości. Ogień po prostu zapalono na wielkim zniczu amsterdamskiego stadionu.

Sztafeta olimpijska odbyła się po raz pierwszy przed Igrzyskami w Berlinie (1936). Adolf Hitler początkowo był przeciwny organizacji imprezy. Do zmiany nastawienia przekonał go minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels, który twierdził, że igrzyska mogą się stać okazją do zaprezentowania światu siły Niemiec. W 1933 roku szefem komitetu orga-

nizacyjnego został mianowany Carl Diem, który rok później, podczas wizyty w Grecji, wpadł na pomysł symbolu, który połączyłby starożytne zawody z Igrzyskami w Berlinie i tak powstała sztafeta olimpijska. Trasę liczącą 3422 kilometry przebiegło tyluż biegaczy – każdy miał do pokonania kilometr. Podczas ceremonii otwarcia Siegfried Eifrig z zapaloną pochodnią wbiegł na stadion i przekazał ją Fritzowi Schilgenowi, który zapalił znicz. Ostatnie chwile tej sztafety obserwowało 300 tysięcy ludzi.

Mimo etycznie dyskusyjnego początku nowożytnej sztafety olimpijskiej (samą pochodnię berlińskich Igrzysk wykonano w zakładach zbrojeniowych Kruppa, które w tym samym czasie produkowały broń i amunicję dla Wehrmachtu), idea się przyjęła. Przejęli ją organizatorzy pierwszych powojennych igrzysk w Londynie 1948 roku, a przez następne kilkadziesiąt lat sztafeta urosła do rangi wydarzenia niemal tak ważnego jak same zawody. W zbiorowej świadomości kojarzona jest jako wielkie święto sportu i jedności ludzi z całego świata.

Kilka tygodni przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich w ruinach świątyni Hery w Olimpii, za pomocą promieni słonecznych skupionych we wklęsłym zwierciadle, rozpala się na pochodni ogień. Jest on następnie przenoszony przez sztafetę biegaczy na miejsce igrzysk. Obecnie średnia długość odcinka pokonywanego przez człowieka niosącego pochodnię wynosi zaledwie 275 m. Niektórzy chcą się wyróżnić i swoją część trasy przebywają na rolkach lub wpław. W sztafecie udział biorą reprezentanci wszystkich krajów startujących w igrzyskach, ale nie zawsze mają oni bezpośredni związek ze sportem. W 2012 roku ogień niósł m.in. weteran wojny w Afganistanie, który stracił tam trzy kończyny. Najstarszą osobą, która trzymała w ręku pochodnię, była w tym samym roku stuletnia Dinah Gould, dużo starsza niż sama idea nowożytnego olimpijskiego ognia.

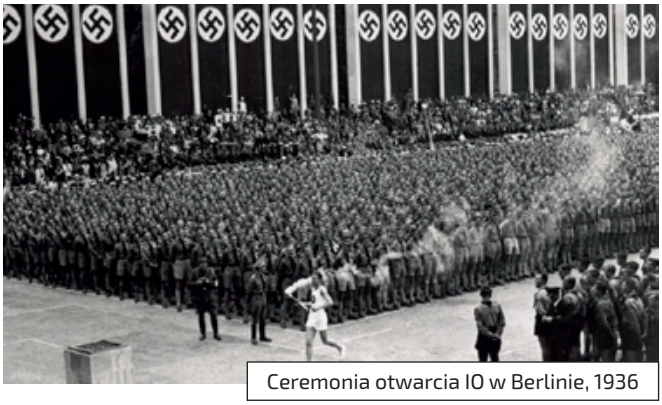

Ceremonia otwarcia IO w Berlinie, 1936

Podczas uroczystej ceremonii otwarcia od pochodni z ogniem z Olimpii rozpala się znicz olimpijski, który – podobnie jak w starożytności – płonie przez cały czas trwania igrzysk. Osoba, która rozpala znicz jest zawsze związana z miejscem rozgrywania zawodów, często ma też zwrócić uwagę na jakąś kwestię związaną z jej życiorysem. W 1964 roku Igrzyska w Tokio otwierał Yoshinori Sakai, który urodził się w Hiroszimie 6 sierpnia 1945 roku – dokładnie w dniu, w którym na to miasto spadła bomba atomowa. Z kolei w roku 2000 w Sydney była to Australijka Cathy Freeman, lekkoatletka pochodzenia aborygeńskiego.

Pomimo tego, że sztafeta olimpijska ma być świętem sportu i jedności, na jej trasie zdażają się incydenty. Sztafetę biegnącą do Pekinu próbowali zatrzymać obrońcy praw człowieka. Argumentowali, że igrzyska nie powinny się odbywać w kraju, w którym są więźniowie polityczni i obozy pracy. Zgaszenie ognia próbowano spowodować m.in. polewając biegaczy wodą. Do tej pory płomień olimpijski zgasł pięciokrotnie: w 1976 roku w Montrealu (powodem był ulewny deszcz), w 2004 w Atenach na starym stadionie z Igrzysk 1896 roku, w 2008 w Pekinie (według oficjalnych komunikatów powodem były problemy techniczne), w 2012 podczas podróży do Londynu (podczas przeprawy pontonowej) oraz w 2013 po starcie sztafety do Soczi, w jednej z bram Kremla na Placu Czerwonym w Moskwie, prawdopodobnie z powodu silnego wiatru.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie posiada w swoich zbiorach 13 oryginalnych pochodni olimpijskich. Każda z nich jest unikatem, który swoją formą niesie wyjątkowe przesłanie. Najstarsza w kolekcji pochodnia z Berlina w swojej formie nawiązuje do starożytnej kolumny, wykonana jest wysokogatunkowej stali. W kolejnych latach projekty były dość klasyczne, a odejście od tego trendu rozpoczęło się w latach 80. XX wieku – wyraźnie widać od tej pory chęć pokazania w jak najlepszy sposób historii, dokonań i specyfiki kraju-organizatora danych igrzysk.

Wszystkie pochodnie olimpijskie są niewątpliwie dziełami sztuki, zawierającymi w sobie wiele technik artystycznego wyrazu. To, co je łączy to wyjątkowość nowożytnej idei olimpijskiej, zapoczątkowanej przez barona Pierre'a de Coubertina i rozwijanej przez kolejne pokolenia sportowców, działaczy olimpijskich i zwykłych ludzi.

Symboliczne rozpalenie znicza, Olimpia, Grecja

KONKURENCJE LEKKOATLETYCZNE

Piotr Walewski

Lekkoatletyka to jedna z najstarszych dyscyplin sportu oparta na naturalnym ruchu. Podstawowe konkurencje lekkoatletyczne: biegi, skoki, rzuty i chód mają swój początek w zachowaniach pradawnych ludzi. Były one w naturalny sposób uprawiane i trenowane przez człowieka, który polując musiał biegać, skakać przez przeszkody terenowe oraz rzucać oszczepem czy kamieniem. Z biegiem lat, dla rozrywki, człowiek zaczął stosować różne formy rywalizacji.

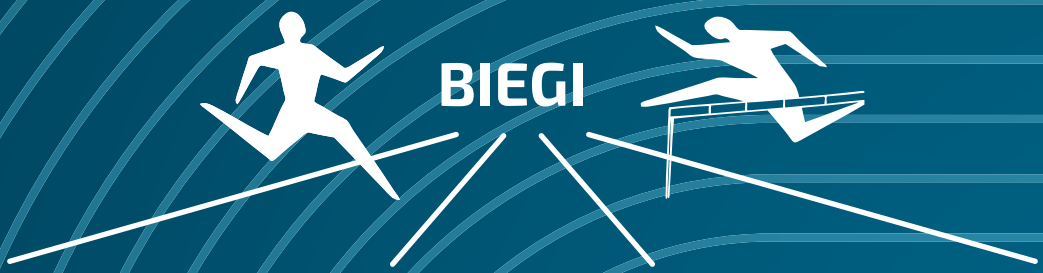

BIEGI

SPRINTY

Biegi na krótkich dystansach: 60m (hala), 100 m, 200 m, 400 m, sztafety 4x100 m i 4x400 m.

Zawodnicy startują na sygnał (strzał) startera z bloków startowych.

Każdy zawodnik biegnie po swoim torze (przed zawodami odbywa się losowanie torów albo też numer toru przydzielonego zawodnikowi wynika z miejsca, które zajął on w biegu eliminacyjnym).

O kolejności na mecie decyduje pierś zawodnika.

W biegach sztafetowych biorą udział zespoły czteroosobowe, konkurencja polega na biegu z pałeczką sztafetową trzymaną w dłoni. Zawodnicy podczas zmian przekazują sobie pałeczkę w wyznaczonej strefie zmian.

Zgubienie pałeczki lub przekroczenie strefy zmian równoznaczne jest z dyskwalifikacją sztafety.

Bieg sztafetowy 4x100 m odbywa się po torach. W biegu 4x400 m pierwsza zmiana biegnie po torach, druga biegnie po torach tylko pierwszy wiraż (100 m), po czym zawodnicy mogą biec po wewnętrznym torze.

BIEGI ŚREDNIE

Odbywają się na dystansach 800 m i 1 500 m oraz na dystansie jednej mili (konkurencja nieolimpijska występująca na niektórych mityngach).

Bieg na 800 m (dwa okrążenia bieżni) - start odbywa się bez bloków startowych, zawodnicy biegną po torach pierwszy wiraż (100 m), po czym mogą biec po wewnętrznym torze.

Bieg na 1 500 m - zawodnicy startują z linii startu wyznaczonej na początku prostej przeciwległej do mety z pozycji stojącej. Tuż po starcie zawodnicy mogą zająć pozycje na wewnętrznym torze.

BIEGI DŁUGIE

Odbywają się na dystansach 3 000 m (konkurencja nieolimpijska), 3 000 m z przeszkodami, 5 000 m, 10 000 m, 21 097 m (półmaraton) oraz 42 195 m (maraton). Wszystkie biegi lekkoatletyczne do 10 000 m odbywają się na 400-metrowej bieżni stadionu, start i meta biegu maratońskiego (półmaratonu) znajduje się na często stadionie, natomiast trasa wiedzie przez ulice i okolice wielkich aglomeracji. Organizowane są też okolicznościowe i pokazowe biegi uliczne na dystansach od 1 500 m do 100 km.

BIEGI PRZEZ PŁOTKI

Obejmują konkurencje 60 m (hala), 100 m (kobiety), 110 m (mężczyźni), 400 m (kobiety i mężczyźni). Na dystansie 60 m ppł ustawionych jest pięć płotków, a na pozostałych dystansach po dziesięć.

CHÓD SPORTOWY

Najważniejsze przepisy chodu sportowego nakazują zawodnikowi ciągły kontakt z podłożem (zawsze jedna ze stóp musi dotykać podłoża), co uniemożliwia pokonywanie trasy biegiem oraz wyprostowanie w kolanie nogi pozostającej z tyłu. Za złamanie tych zasad sędziowie rozmieszczeni wzdłuż trasy mogą dać zawodnikowi ostrzeżenie. Trzy ostrzeżenia powodują wykluczenie z zawodów.

Chód rozgrywany jest na bieżni stadionu (krótkie dystanse) oraz na ulicach aglomeracji miejskich. Mężczyźni startują najczęściej na dystansach: 5 000 m (hala), 20 km i 50 km, a kobiety na: 3 000 m (hala), 5 000 m, 10 000 m i 20 000 m.

RZUTY

1919 - 2019

PCHNIĘCIE KULĄ

Polega na wypchnięciu kuli jednorącz z koła o średnicy 2,135 m. Kobiety i młodzicy (do 15 lat) pchają kulą ważącą 4 kg, seniorzy - 7,26 kg. Kula przed wypchnięciem musi mieć kontakt z szyją zawodnika. Po wykonaniu rzutu zawodnik musi opuścić koło jego tylną częścią, w przeciwnym wypadku rzut nie zostanie uznany. Ponadto kula musi paść w obszar wycinka koła o kącie 40 stopni.

Stosowane są dwie podstawowe techniki pchnięcia kulą:

- z doskoku
- obrotowa

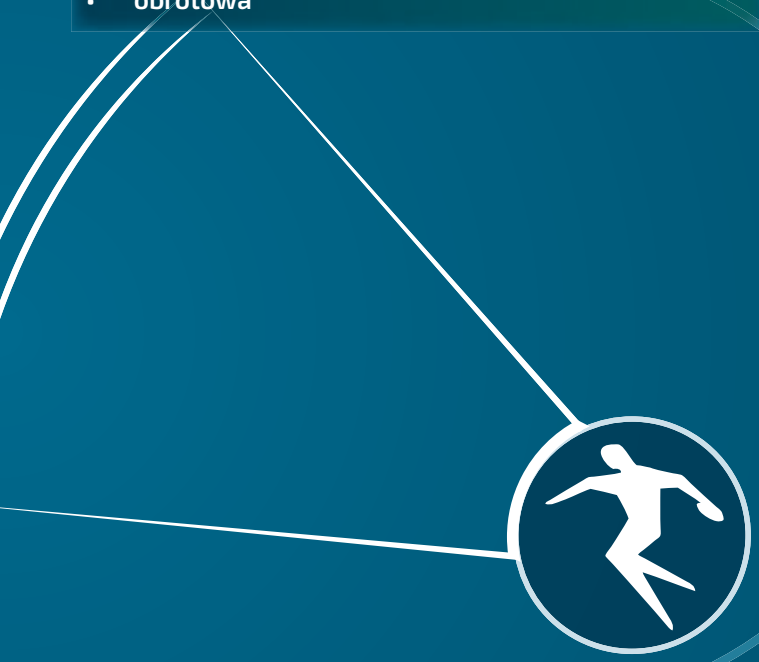

RZUT OSZCZEPEM

Zawodnicy wykonują w konkursie po trzy rzuty eliminacyjne, a ośmiu najlepszych dodatkowo po trzy rzuty finałowe. Zwycięzcą zostaje zawodnik, który wykonał najdalszy rzut. Przekroczenie linii wyznaczającej koniec rozbiegu (nawet po wykonaniu rzutu) lub rzut poza wyznaczone pole (promień rzutu) powoduje nieważność rzutu (tzw. spalony).

Kobiety i młodzicy (do 15 lat) rzucają oszczepem o wadze 600 g, juniorzy i seniorzy używają sprzętu o wadze 800 g.

RZUT MŁOTEM

Polega na rzucie kulą, do której przymocowana jest stalowa linka zakończona uchwytem. Zawodnik wykonuje rzut z koła o średnicy 2,135 m, otoczonego siatką ochronną.

Zawodnik staje w kole tyłem do kierunku rzutu, chwyta oburącz uchwyt młota, wykonuje nim kilka obrotów ponad głową, prostując ramiona w łokciach wykonuje trzy do pięciu obrotów całego ciała, wyrzuca młot w pole rzutów. Podczas obrotów i po wykonaniu rzutu nie wolno zawodnikowi nadepnąć lub przekroczyć metalowej obręczy koła. Koło opuszcza się jego tylną częścią.

RZUT DYSKIEM

Polega na wyrzuceniu siłą ramienia (jedną ręką) dysku na jak największą odległość. Rzut odbywa się z koła o średnicy 2,5 m otoczonego siatką ochronną o wysokości 4 m i sześciometrowym wylotem z przodu. Aby rzut był ważny, dysk musi upaść w wycinku koła o kącie 40 stopni.

Zawodnik staje tyłem do kierunku rzutu, po czym wykonuje obrót, trzymając dysk w wyprostowanej w łokciu ręce. Podczas obrotu i po wykonaniu rzutu nie wolno zawodnikowi nadepnąć lub przekroczyć metalowej obręczy koła. Koło opuszcza jego tylną częścią. Jeśli zawodnik opuści koło przed upadkiem dysku w pole rzutu, próba nie jest zaliczona.

Pomiar rzutu odbywa się za pomocą taśmy, która przechodzi przez środek koła i ślad dysku.

Dysk ma średnicę 22 cm dla mężczyzn i 18 cm dla kobiet. Kobiety i młodzicy (do 15 lat) rzucają dyskiem o wadze 1kg, a seniorzy - dyskiem o wadze 2 kg.

SKOKI

SKOK WZWYŻ

Polega na odbiciu się zawodnika (po wykonaniu rozbiegu) z jednej nogi i przeniesieniu całego ciała ponad poprzeczką zawieszoną na stojakach. Każdy zawodnik ma trzy próby na każdej wysokości. Jeśli zawodnik strąci poprzeczkę na jakiejś wysokości, może pozostałe próby przenieść na następną wysokość. Trzy kolejne nieudane próby eliminują z konkursu.

SKOK O TYCZCE

Odbywa się na takich zasadach jak skok wzwyż, z tą różnicą, że zawodnik do pokonania poprzeczki używa tyczki. Dawniej (do końca lat 60.) tyczkarze używali tyczek sztywnych, wykonanych z aluminiowych rur, dziś skaczą na tyczkach elastycznych wykonanych z wysokiej jakości tworzyw sztucznych. Tyczki te sprzyjają uzyskiwaniu lepszych rezultatów. Dla porównania: rekord świata w skoku o tyczce sztywnej wynosi 4,82 m, a o tyczce nowej generacji 6,14 m.

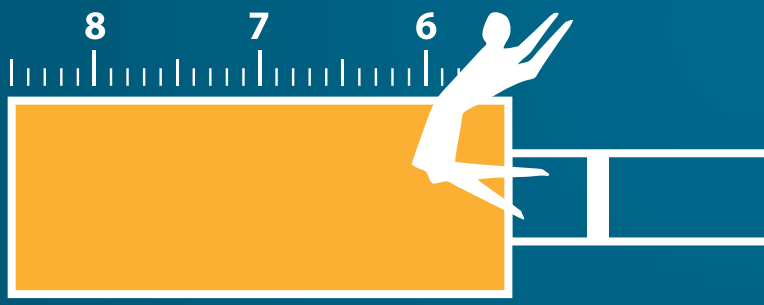

SKOK W DAL

Zawodnicy wykonują rozbieg (wcześniej odmierzony), odbijają się z jednej nogi z belki i lądują na piaszczystej skoczni na dwie nogi. Wynik mierzony jest od linii między plasteliną a belką do ostatniego (najbliższego belce) śladu pozostawionego na piasku. Jeśli zawodnik podczas odbicia dotknie butem plasteliny, skok jest nieważny (decyduje ślad na plastelinie). Zawodnicy wykonują trzy skoki eliminacyjne, a najlepszych ośmiu jeszcze trzy skoki finałowe.

TRÓJSKOK

Polega na wykonaniu trzech następujących po sobie skoków:

- pierwszy - odbicie z jednej nogi i lądowanie na nogę odbijającą
- drugi - lądowanie na nogę przeciwną,
- trzeci - lądowanie na piaszczystej skoczni obunóż.

Zasady rozbiegu, odbicia, lądowania i mierzenia są identyczne jak w skoku w dal. Dwa pierwsze skoki odbywają się na twardej bieżni, trzeci skok kończy się na piasku.

WIELOBOJE

Składają się z kilku konkurencji lekkoatletycznych. Najlepsze wyniki uzyskane przez zawodników w poszczególnych konkurencjach przeliczane są na punkty wg tabel wielobojowych i suma punktów decyduje o zajętym miejscu. Wieloboje rozgrywane są w konkurencjach dla kobiet (siedmiobój) i dla mężczyzn (dziesięciobój). Obie odbywają się w ciągu dwóch kolejnych dni.

DZIESIĘCIOBÓJ

Rozgrywany na otwartym stadionie tylko przez mężczyzn. W jego skład wchodzi dziesięć konkurencji (w hali rozgrywa się siedmiobój).

I dzień :
bieg na 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą,
skok wzwyż, bieg na 400 m;

II dzień :
bieg na 110 m przez płotki, rzut dyskiem, skok o tyczce,
rzut oszczepem, bieg na 1 500 m.

SIEDMIOBÓJ

Rozgrywany na otwartym stadionie tylko przez kobiety. W jego skład wchodzi siedem konkurencji (w hali rozgrywany również przez mężczyzn zamiast dziesięcioboju).

I dzień:
bieg na 100 m przez płotki, skok wzwyż,
pchnięcie kulą, bieg na 200 m,

II dzień:
skok w dal, rzut oszczepem, bieg na 800 m.

PIĘCIOBÓJ KOBIECY

- bieg na 100 m przez płotki
- pchnięcie kulą
- skok wzwyż
- skok w dal
- bieg na 800 m

PIĘCIOBÓJ MĘSKI

- skok w dal
- rzut oszczepem
- bieg na 200 m
- rzut dyskiem
- bieg na 1 500 m

* Opisy dyscyplin pochodzą ze strony Polskiego Związku Lekkiej Atletyki

WYWIAD Z MISTRZYNIĄ

Marta Marek

Justyna Święty-Ersetic, podwójna mistrzyni Europy z Berlina (2018) o swoim największym sukcesie oraz planach na najbliższe sezony…

Zdobycie dwóch złotych medali mistrzostw Europy w czasie półtorej godziny to niesamowity wyczyn. Czy to największe i najważniejsze osiągnięcie w Pani dotychczasowej karierze?

Zdecydowanie jest to dla mnie szczególne i najważniejsze osiągnięcie w mojej karierze sportowej! Ten dzień zapamiętam do końca życia. Choć nie czułam się faworytką, to wiedziałam, że mogę powalczyć o medal i byłam bardzo zdeterminowana, żeby to osiągnąć. Większość sezonu byłam w znakomitej dyspozycji, brakowało jednak postawienia *kropki nad i*, co chciałam właśnie na tych mistrzostwach uczynić. Wiedziałam, że to jest moje 5 minut i chciałam je wykorzystać. Byłam bardzo dobrze przygotowana do tego startu i czułam, że będzie dobrze. Z trybun dopingowała mnie moja rodzina, która dodała mi jeszcze większej motywacji. Kiedy padł strzał startera, biegłam od samego początku ile sił w nogach, walczyłam mocno do samego końca, co dało upragnione mistrzostwo Europy i nowy rekord życiowy. Chwilę później dołożyłam także tytuł w sztafecie. Co to był za wieczór! Szalony, pełen emocji, łez, dumy i ulgi, spełnienie moich marzeń oraz nagroda za lata ciężkiej pracy. Do tej pory wspomnienia o nim wywołują ciarki na ciele.

Który start – w biegu indywidualnym czy w sztafecie – jest bardziej stresujący? Gdzie jest większa presja?

Oczywiście, że w sztafecie. Tam jest większa presja, walczy się już na konto drużyny, nie tylko swoje. Tworzymy team, którego nie chciałoby się zawieść. Każda zmiana biegnie z myślą o tym, żeby pobiec jak najszybciej i pomóc następnej koleżance. Tak naprawdę dajemy z siebie 110%, potrafimy zmobilizować się do jeszcze większego wysiłku niż w biegach indywidualnych. Wszystko po to, żeby pomóc drużynie – ale to właśnie w biegach sztafetowych jest piękne.

Jest Pani najszybszą Polką na dystansie 400 m od czasów Ireny Szewińskiej. Czy jest szansa na zbliżenie się do jej rezultatów, a może nawet ich poprawienie?

Nie mam pojęcia. Po ubiegłym sezonie wiem jednak, ze niemożliwe nie istnieje. Mam świadomość, że pomiędzy mną a panią Ireną jest w dalszym ciągu ogromna przepaść. Oczywiście, że bym chciała, ale jestem realistką i wiem że przede mną wiele ciężkiej, bardzo ciężkiej pracy. Staram sie o tym w ten sposób nie myśleć, a małymi kroczkami pokonywać kolejne granice.

Trofea z ME już Pani w dorobku ma. Czy możemy liczyć na medale także na tegorocznych MŚ w Katarze i przyszłorocznych IO w Tokio? Jakie są Pani oczekiwania?

Chciałabym… Chciałabym, i to bardzo, najpierw przywieźć medal z mistrzostw świata, a później z igrzysk olimpijskich. Czy jest to możliwe? Czas pokaże. Rekord życiowy wskazuje na to, że jest to na pewno realne. Staram sie nie składać obietnic, a nadal robić swoje i uparcie dążyć do celu. Po to między innymi trenuję, żeby na imprezach docelowych zdobywać najwyższe laury. Wiem, że zrobię wszystko, aby te medale przywieźć i dać kolejne powody do dumy sobie i kibicom.

Co Panią motywuje do ciężkiej pracy?

Przede wszystkim chęć pokonywania własnych barier oraz postępy które robię na przestrzeni miesięcy, lat. Chęć bycia ciągle lepszym.

W ubiegłym roku wstąpiła Pani do wojska. Skąd ta decyzja? Czy to wiąże się także ze zmianą barw klubowych?

W ubiegłym roku przeszłam tylko i wyłącznie szkolenie wojskowe, które – jak się okazało – było fajną przygodą. Zauważyłam wiele wspólnego ze sportem. Tak jak w lekkoatletyce, w wojsku też trzeba być megazdyscyplinowanym. Na etat wojskowy sportowy wejdę najprawdopodobniej z początkiem marca. Nie oznacza to jednak zmiany barw klubowych. Będzie to dla mnie z całą pewnością forma zabezpieczenia, a ja w dalszym ciągu będę mogła się zajmować ze spokojną głową treningami.

Jak wygląda Pani służba w wojsku w praktyce? Jak udaje się Pani pogodzić ją z treningami?

Moim głównym zadaniem będzie już w tym roku reprezentowanie Wojska Polskiego na igrzyskach wojskowych, które odbędą się z końcem października. Będę na etacie sportowym, także moim obowiązkiem będzie dalsze trenowanie i godne reprezentowanie wojska na arenach międzynarodowych.

Pani mąż Dawid Ersetic jest zapaśnikiem i również często wyjeżdża na zgrupowania. Czy łatwo jest żyć w sportowym małżeństwie? Czy macie wiele okazji aby być razem, czy są to raczej sporadyczne chwile?

Niestety nie jest lekko. Sportowe małżeństwo ma swoje plusy, ale też i minusy. Czasami bywa tak, że ja wracam do domu po trzech tygodniach zgrupowania, a mąż właśnie w tym samym dniu wyjeżdża. W takich sytuacjach nie jest lekko, ale na przestrzeni lat nauczyliśmy się sobie z tym radzić. Owszem, bywają gorsze chwile, w których chciałoby się to wszystko rzucić i zacząć żyć normalnie, a nie ciągle na walizkach, ale oboje mamy jeszcze coś do udowodnienia w sporcie, przede wszystkim sobie. Dawid stara sie w miarę możliwości dołączać do mnie na zgrupowania lub zawody, ale wiadomo, że to są sporadyczne sytuacje. Tak naprawdę więcej czasu dla siebie mamy jesienią, między wrześniem a listopadem, już po sezonie. Dlatego wtedy staramy się wykorzystać ten czas jak najlepiej potrafimy.

Czy sport to także Pani pomysł na życie po zakończeniu kariery?

Nie wiem. Nie mam jeszcze dokładnie sprecyzowanych planów na przyszłość. Mam nadzieję, że z upływem czasu pojawi się jakiś fajny pomysł na dalsze życie. Nie wykluczam, że będzie to coś, co ma związek ze sportem.

MSZ Z POMOCĄ KRÓLOWEJ SPORTU

Jan Annusewicz

Cechą charakterystyczną współczesnego sportu jest obecność reklamy – zawodnicy najczęściej mają na strojach logo sponsora. W epoce rozwoju sportu amatorskiego *reklama* wiązała się przede wszystkim z rozsławianiem macierzystego kraju. Dobrze rozumieli to włodarze Polskiego Związku Lekkiej Atletyki w II RP, którzy często zwracali się do władz o pomoc.

W spuściźnie archiwalnej MSZ znajdującej się w Archiwum Akt Nowych zachowała się korespondencja PZLA z tym resortem dotycząca wyjazdów zagranicznych polskich sportowców. Z materiałów archiwalnych wynika, że w latach 30. XX wieku PZLA wielokrotnie zwracał się do wydziału prasowego MSZ. Najczęściej proszono o subwencję na udział w zawodach. W jednym z pism z 31.07.1934 roku ówczesny prezes PZLA Wacław Znajdowski obszernie wytłumaczył stanowisko Związku: *(...) Brak rezerw w sporcie w postaci młodzieży, spowodowany zakazem należenia młodzieży do klubów sportowych, stawiają Polskę w całym szeregu dziedzin, a przede wszystkim w lekkiej atletyce, w sytuację zgoła niekorzystną. Udział młodzieży w ruchu sportowym zagranicą, a brak jej w naszych szeregach, daje zagranicy ogromną przewagę w każdym spotkaniu. Wyraża się to nie tylko w wynikach, lecz i w ogromnej rezerwie zawodników o wysokiej wyrównanej klasie. Tymczasem u nas niedyspozycja jednego z asów decyduje już o klęsce naszej reprezentacji. Ciężka sytuacja materialna sportu lekkoatletycznego, nienależącego niestety do kategorii sportów mogących sprostać wszelkim stawianym wymaganiom w drodze samowystarczalności, nie pozwala mu na przedsięwzięcie wszystkich tych poczynań, które niezbędne są dla podniesienia poziomu i osiągnięcia wyczynów osiąganych przez zawodników zagranicznych. (...) Szczupłość subwencji wywołuje z konieczności ograniczenie do minimum składu ilościowego drużyny. Pozatem (pisownia oryginalna) skromne środki nie pozwalają na wcześniejszy wyjazd na miejsce zawodów, należyty odpoczynek zawodników oraz dostateczną opiekę .*

Siedzą od lewej: prezes PZLA Wacław Znajdowski, Stamkowits, wiceprezes PZLA Jerzy Misiński, Missangyi, członek zarządu Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki Karl Ritter von Halt, 1935

Pomimo tego dość smutnego obrazu z akt jednoznacznie wynika, że niemal w każdym przypadku, kiedy Związek występował do Ministerstwa o pomoc, to ją otrzymywał. Tak właśnie stało się choćby w listopadzie 1934 roku, kiedy Stanisława Walasiewiczówna zwróciła się do Poselstwa Polskiego w Tokio z prośbą o wsparcie podczas pobytu w Japonii na zaproszenie tamtejszej Federacji Sportu Kobiecego. Poselstwo udzieliło jej wszelkiej pomocy, a ponadto zaproszono ją oraz przedstawicieli Komitetu na śniadanie. Wspólnie udano się na zawody w szkole żeńskiej Peers School, gdzie Walasiewiczówna pobiła rekord świata w biegu na 100 metrów. Poseł RP w Tokio Michał Mościcki (syn prezydenta Ignacego Mościckiego) pojechał także na kolejne zawody do Nagoi. Tam ponownie Walasiewiczówna odniosła zwycięstwo, a Mościcki, widząc niebywały szacunek, z jakim Japończycy odnosili się do polskiej mistrzyni, ofiarował najlepszej japońskiej zawodniczce srebrny puchar jako nagrodę w imieniu Poselstwa RP w Tokio. Strona japońska przyjęła ten gest z uznaniem i satysfakcją.

Zresztą sama Walasiewiczówna była świadoma wagi jej zwycięstw dla Polski, co jest tym godniejsze podkreślenia, że Amerykanie składali jej liczne propozycje finansowe za reprezentowanie barw USA, na co się nigdy nie zgodziła. Wiosną 1936 roku powiadomiła Ambasadę RP w Waszyngtonie, że podczas zawodów w mieście Erie (stan Pensylwania) polska drużyna lekkoatletyczna w składzie: Walasiewiczówna, Mróczkówna, Kapuścińska i Przybylska, pobiła rekord świata w biegu na przełaj na dystansie 880 jardów (czyli 800 m) w czasie 1:54,3 min. Dzięki temu Konsulat RP w Pittsburghu, z pomocą Ambasady, poprosił MSZ o dofinansowanie przyjazdu Walasiewiczówny do kraju w kwocie 150 dolarów, aby mogła ona wziąć udział w zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, na których zdobyła później srebrny medal w biegu na 100 m.

Cieszy fakt, iż pomimo wielu utrudnień w odbudowywaniu kraju po latach zaborów i I wojnie światowej, władze polskie wspierały w miarę możliwości sportowców, którzy byli najlepszymi ambasadorami odrodzonego państwa.

WUNDERTEAM KONTRA JANKESI

Michał Polakowski

Połowa XX wieku to czas, kiedy polska lekkoatletyka zaczęła osiągać światowy poziom. Reprezentacja narodowa, nazwana przez niemieckich dziennikarzy *Wunderteamem*, między 1956 a 1958 rokiem wygrała 14 kolejnych meczów międzypaństwowych. Wtedy Biało-Czerwoni zmierzyli się na Stadionie X-lecia z Amerykanami. To spotkanie przeszło do historii polskiego sportu.

Sport w wyniszczonym II wojną światową kraju odradzał się powoli i początkowo niełatwo było Polakom podejmować rywalizację z zawodnikami z innych krajów. Najszybciej przyszły dobre wyniki w boksie – w 1948 roku w Londynie Aleksy Antkiewicz zdobył pierwszy polski powojenny medal olimpijski (brąz w wadze piórkowej), cztery lata później w Helsinkach Zygmunt Chychła wywalczył pierwszy w tym okresie tytuł mistrza olimpijskiego (waga półśrednia), a w 1953 roku w Warszawie z dorobkiem pięciu złotych medali Polacy wygrali klasyfikację drużynową mistrzostw Europy. Wkrótce w ślady pięściarzy mieli podążyć lekkoatleci.

Pierwsze sukcesy zaczęły pojawiać się w latach 50. XX wieku. W 1954 roku Janusz Sidło został mistrzem Europy, a dwa lata później w Melbourne wicemistrzem olimpijskim w rzucie oszczepem. Na tych samych igrzyskach złoty medal w skoku w dal zdobyła Elżbieta Krzesińska. Był to zwiastun szybkiego rozwoju polskiej lekkoatletyki – wkrótce pod okiem znakomitych trenerów z Janem Mulakiem na czele (Wacław Gąssowski, Antoni Moroń-

Janusz Sidło

czyk, Zygmunt Szelest, Zygmunt Zabierzowski) ukształtowała się grupa wybitnych zawodników podbijających światowe areny.

W latach 1956-1958 polscy lekkoatleci wygrali 14 kolejnych meczów międzypaństwowych (dzisiaj zamiast nich organizowane są mityngi). Głośnym echem odbiło się bardzo prestiżowe zwycięstwo nad uznawaną za trzecią lekkoatletyczną siłę globu drużyną RFN w Stuttgarcie w 1957 roku. To wówczas niemieccy dziennikarze, będący pod wrażeniem klasy rywali, nazwali polski zespół *Wunderteamem*. Latem 1958 roku jego siłę miała sprawdzić jedna z dwóch największych potęg światowych – Stany Zjednoczone. Amerykanie, przy okazji rozgrywania meczu z ZSRR w Moskwie w końcówce lipca, zawitali w drodze powrotnej także do Warszawy. Areną rywalizacji 1 i 2 sierpnia był Stadion X-lecia, a wydarzenie cieszyło się rekordowym zainteresowaniem publiczności – każdego dnia na trybunach gromadziło się przeszło sto tysięcy ludzi. Goście z *lepszego świata*, wśród nich wielu czarnoskórych zawodników, byli w Polsce witani entuzjastycznie, stali się sensacją stolicy i byli miłym przyjęciem bardzo pozytywnie zaskoczeni, a nawet wzruszeni.

Mimo znakomitej zwycięskiej passy Biało-Czerwonych, za faworytów należało uważać gości. W swoim składzie mieli oni jedenaścioro medalistów olimpijskich z Melbourne, w tym pięciu mistrzów i jedną mistrzynię, gospodarze startowali natomiast osłabieni brakiem jedynej powojennej mistrzyni olimpijskiej w lekkiej atletyce, Elżbiety Krzesińskiej. W konkurencjach męskich Amerykanie byli wówczas ▸

zdecydowanie najsilniejsi na świecie, natomiast w konkurencjach kobiecych ich przewaga nad Polkami nie była tak wyraźna.

Mecze mężczyzn i kobiet rozgrywane były osobno. W każdej konkurencji (20 męskich i 10 kobiecych) startowało po dwóch reprezentantów każdego kraju, oczywiście z wyjątkiem biegów sztafetowych 4x100 (męska i kobieca) i 4x400 metrów (męska).

W rywalizacji mężczyzn zgodnie z oczekiwaniami to Amerykanie okazali się lepsi. Ich podwójnym zwycięstwem zakończyły się biegi na 100, 200 i 400 metrów, 110 i 400 metrów przez płotki, skok w dal i pchnięcie kulą, a *pojedynczo* wygrali także skoki wzwyż, o tyczce oraz w dal. Polacy zaliczyli *dublety* w biegach na 5000 i 10000 metrów, 3000 metrów z przeszkodami oraz rzucie oszczepem, a także zwycięstwa w biegach na 800 i 1500 metrów, trójskoku oraz rzucie młotem. W obu sztafetach szybsi byli goście. Całościowy wynik 115:97 wskazywał oczywiście na przewagę Amerykanów, ale nie tak wyraźną, jak można było oczekiwać.

Do historii polskiego sportu przeszły zwłaszcza dwie konkurencje. W biegu na 800 metrów zdecydowanym faworytem był mistrz olimpijski z Melbourne Tom Courtney. Mistrzowi Polski Tadeuszowi Kaźmierskiemu oraz Zbigniewowi Makomaskiemu nie dawano większych szans. Przez większość dystansu prowadził Courtney, ale kilkadziesiąt metrów przed metą do ataku zerwał się Kaźmierski. Przy ogromnej wrzawie trybun amerykańskiemu mistrzowi udało się odeprzeć jego atak, ale... na ostatnich metrach zza pleców obu biegaczy *wystrzelił* nagle Makomaski i to on zwyciężył, ustanawiając rekord Polski (1:46,7). Była to sensacja tak wielka, że niektóre zagraniczne agencje prosiły podobno PAP o dodatkowe potwierdzenie, gdyż w pierwotną depeszę zwyczajnie nie wierzono!

Drugą szczególnie udaną dla Biało-Czerwonych konkurencją okazał się bieg na 3000 metrów z przeszkodami, zakończony podwójnym i bardzo wyraźnym zwycięstwem Polaków – Jerzego Chromika i Zdzisława Krzyszkowiaka. Chromik ustanowił wynikiem 8:32,0 rekord świata, a wynik Krzyszkowiaka (8:33,6) również był lepszy od poprzedniego rekordu globu.

Józef Szmidt, 1970

W pamięci kibiców zapisał się także rozgrywany na zakończenie bieg na 10000 metrów. Wobec zapadających ciemności i braku na stadionie sztucznego oświetlenia przebiegał on w magicznej atmosferze, przy oświetleniu z... płonących gazet, trzymanych na trybunach przez kibiców. Zwyciężył Stanisław Ożóg.

Rywalizacja kobiet zakończyła się wynikiem 54:52 na korzyść Polek, które odniosły podwójne zwycięstwa w biegu na 800 m i skoku wzwyż, a zwyciężyły także w biegu na 80 metrów przez płotki i rzucie oszczepem. Amerykanki uzyskały *dublet* w biegu na 100 metrów, wygrały także bieg na 200 metrów, skok w dal, pchnięcie kulą, rzut dyskiem oraz sztafetę 4x100 metrów. O sukcesie Biało-Czerwonych przesądziła duża liczba miejsc drugich.

Poziom zawodów – zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn – był bardzo wysoki. Ustanowiono w sumie osiem rekordów krajowych, po cztery amerykańskie i polskie, z których jeden – Jerzego Chromika na 3000 m z przeszkodami – był jednocześnie rekordem świata.

Występ Polaków przyjęto z dużym zadowoleniem, gdyż na tle niezwykle mocnego przeciwnika zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Był to kolejny dowód na stały wzrost poziomu polskiej lekkoatletyki, co miały potwierdzić rozgrywane kilkanaście dni później ME w Sztokholmie, na których Biało-Czerwoni zdobyli 12 medali, w tym osiem złotych.

Wyniki meczu lekkoatletycznego Polska – USA z 1958 r.

Mężczyźni				
Konkurencja:	**1. miejsce**	**2. miejsce**	**3. miejsce**	**4. miejsce**
Bieg na 100 m	Ira Murchison	Edward Collymore	Marian Foik	Edward Szmidt
Bieg na 200 m	Edward Collymore	Ira Davis	Marian Foik	Edward Szmidt
Bieg na 400 m	Glenn Davis	Eddie Southern	Stanisław Swatowski	Gerard Mach
Bieg na 800 m	Zbigniew Makomaski	Tom Courtney	Tadeusz Kaźmierski	Michael Peake
Bieg na 1 500 m	Zbigniew Orywał	Edward Moran	James Grelle	Stefan Lewandowski
Bieg na 5 000 m	Kazimierz Zimny	Marian Jochman	William Dellinger	Max Truer
Bieg na 10 000 m	Stanisław Ożóg	Mieczysław Kierlewicz	Jerome Smart	George McKenzie
Bieg na 110 m przez płotki	Ancel Robinson	Hayes Jones	Edward Bugała	Tadeusz Niemczyk
Bieg na 400 m przez płotki	Glenn Davis	Josh Culbreath	Janusz Kotliński	Kazimierz Janiak
Bieg na 3 000 m z przeszkodami	Jerzy Chromik	Zdzisław Krzyszkowiak	Philip Coleman	Charles Jones
Sztafeta 4 x 100 m	Ira Murchison Ira Davis James Segrest Edward Collymore	Zenon Baranowski Edward Szmidt Andrzej Zieliński Marian Foik		
Sztafeta 4 x 400 m	Jack Yerman Tom Courtney Glenn Davis Eddie Southern	Gerard Mach Tadeusz Kaźmierski Stanisław Swatowski Zbigniew Makomaski		
Skok wzwyż	Charles Dumas	Zbigniew Lewandowski	Paul Stuber	Kazimierz Fabrykowski
Skok o tyczce	Ronald Morris	Zenon Ważny	Andrzej Krzesiński	James Breawe
Skok w dal	Ernst Shelby	William Jackson	Henryk Grabowski	Kazimierz Kropidłowski
Trójskok	Józef Szmidt	Kenneth Floerke	Ryszard Malcherczyk	Ira Davis
Pchnięcie kulą	Parry O'Brien	Dallas Long	Alfred Sosgórnik	Józef Auksztulewicz
Rzut dyskiem	Rink Babka	Edmund Piątkowski	Parry O'Brien	Eugeniusz Wachowski
Rzut młotem	Tadeusz Rut	Albert Hall	Olgierd Ciepły	Harold Connolly
Rzut oszczepem	Janusz Sidło	Zbigniew Radziwonowicz	Al Cantello	Franklin Held
Kobiety				
Konkurencja:	**1. miejsce**	**2. miejsce**	**3. miejsce**	**4. miejsce**
Bieg na 100 m	Barbara Jones	Margaret Matthews	Barbara Janiszewska	Celina Jesionowska
Bieg na 200 m	Isabelle Daniels	Barbara Janiszewska	Lucinda Williams	Celina Jesionowska
Bieg na 800 m	Krystyna Nowakowska	Beata Żbikowska	Lilian Green	Florence McArdle
Bieg na 80 m przez płotki	Maria Bibro	Lauretta Poley	Maria Stodolna	Doris McCafrey
Sztafeta 4 x 100 m	Isabelle Daniels Lucinda Williams Margaret Matthews Barbara Jones	Maria Chojnacka Barbara Janiszewska Celina Jesionowska Maria Bibro		
Skok wzwyż	Iwona Ronczewska	Jarosława Jóźwiakowska	Verheda Thomas	Barbara Brown
Skok w dal	Willye White	Maria Chojnacka	Maria Ciastowska	Annie Smith
Pchnięcie kulą	Earlene Brown	Jadwiga Klimaj	Eugenia Rusin	Sharon Sheppard
Rzut dyskiem	Earlene Brown	Helena Dmowska	Kazimiera Sobocińska	Pamela Curell
Rzut oszczepem	Urszula Figwer	Marjorie Larney	Maria Grabowska	Amelia Wershoven

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI
ODDZIAŁ MUZEUM MIASTA ŁODZI

Wystawa stała Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi mieści się w nowoczesnym Akademickim Centrum Sportowo-Dydaktycznym Politechniki Łódzkiej „Zatoka Sportu". Na ponad stu metrach kwadratowych zebrano liczne eksponaty wprowadzające w bogatą historię aktywności fizycznej na ziemiach łódzkich. Podzielona na cztery części ekspozycja to cztery różne strefy, w których, poza oglądaniem tradycyjnych gablot, spróbować można swoich sił w grze w szachy z mistrzami szachowymi czy jeździe na profesjonalnych rowerach szosowych. Interaktywna wystawa promuje wśród zwiedzających aktywność fizyczną, współzawodnictwo i zasady fair-play.

Szybciej, wyżej, mocniej – dewiza igrzysk olimpijskich stała się też hasłem wystawy stałej Łódzkiego Muzeum Sportu i Turystyki. Interaktywna opowieść o ludziach i wydarzeniach związanych z łódzkim sportem podkreśla, jak ważna jest aktywność fizyczna nie tylko dla zdrowia, ale i w kontekstach społecznych wykraczających poza sportowe areny. Choćby słynny *Gest Kozakiewicza* pokazuje, że nie raz w historii sukcesy sportowe stawały się manifestem politycznym. W czterech strefach ekspozycyjnych, zwiedzający będą mogli zapoznać się w najwybitniejszymi łódzkimi sportowcami i dowiedzieć się, jaką rolę odgrywali w codziennym życiu miasta. Jedna z wydzielonych przestrzeni poświęcona została udziałowi sportowców z Łodzi i regionu w igrzyskach olimpijskich. Łódź może być dumna ze swojej historii – również tej sportowej. W ramach wystawy stałej *Szybciej, Wyżej Mocniej* realizowany jest również program edukacyjny w postaci lekcji muzealnych, spotkań edukacyjnych oraz konkursów adresowanych do szerokiego kręgu odbiorców.

PETARDA. HISTORIE Z MŁOTEM W TLE

Dagmara Krawczyńska

W bieżącym roku przypada setna rocznica powstania Polskiego Związku Lekkiej Atletyki stąd wśród recenzowanych przez Muzeum Sportu i Turystyki książek nie mogło zabraknąć pozycji o królowej sportu. Publikacja, po którą sięgnęłam tym razem, nie jest ani kompendium wiedzy o lekkiej atletyce, ani nie opisuje wszystkich jej dyscyplin. Skupia się na jednej z nich. A właściwie na jednym zawodniku.

Paweł Fajdek, bo o nim mowa, znany jest szerokiemu gronu kibiców ze swoich szalonych, nietuzinkowych pomysłów. Byłam więc bardzo ciekawa, czy i książka, którą przyszło mi przeczytać, będzie równie… intrygująca. Zacznijmy jednak od początku.

Petarda. Historie z młotem w tle to pozycja autorstwa trzech Pawłów: Fajdka (opisuje swe życie), Hochstima (dziennikarza, który relacjonował m.in. Igrzyska Olimpijskie w Londynie i Rio de Janeiro) oraz Skraba (również dziennikarza, a zarazem fotoreportera specjalizującego się w tematach sportowych). Podział ról jest prosty: Fajdek opowiada, a dwaj pozostali panowie spisują. Taki system pracy musiał zaowocować *Petardą*. Nasz wielokrotny złoty medalista jest bowiem znany również z tego, że opowiadać potrafi. Każdy, kto zetknął się z tym gentlemanem, kto śledził jego karierę, wie, że historii (nie tylko sportowych) ma do opowiedzenia moc, a sposób w jaki je prezentuje, jest arcyciekawy. Wystarczy zatem „tylko" spisać wszystkie te wydarzenia tak, aby powstała z nich książka-anegdota. Tu na scenę wkraczają panowie P. Przeniesienie na papier historii mówionej i stworzenie z niej opowieści to wcale nie takie łatwe zadanie, jednak Hochstimowi i Skrabie ta sztuka udała się doskonale. Podczas czytania nie odczuwamy ingerencji dziennikarzy, wydaje nam się, że siedzimy z Pawłem Fajdkiem na kawie (względnie innym jego ulubionym napoju) i słuchamy kolegi, który dzieli się z nami swoimi doświadczeniami. Opowiada o tym jak – mamy wrażenie – zaledwie przed chwilą brał udział w uniwersjadzie i co się podczas jej trwania wydarzyło. Bariera autor-czytelnik zanika. Być może dlatego, że Paweł Fajdek jest bardzo otwartym człowiekiem.

Obok licznych historii z młotem w tle, czyli tych stricte związanych z Pawła koronną dyscypliną sportu, w książce znajdziemy opowieści o dzieciństwie, rodzinie, przyjaciołach, szkole. Oczywiście wszystkie okraszone zaraźliwym poczuciem humoru. Reminiscencje medalisty mamy możliwość konfrontować na bieżąco ze wspomnieniami jego przyjaciół z tych samych wydarzeń. Książka bowiem ułożona jest w taki sposób, że obok wątku głównego co jakiś czas pojawiają się krótkie wypowiedzi osób mu najbliższych.

Petarda ma być pierwszą częścią z trylogii jaką młociarz planuje napisać. Druga część pojawić się ma po igrzyskach w Tokio i zdobytym (wreszcie!) medalu olimpijskim (w związku z tym w *Petardzie* nie znajdziemy wielu informacji o zmaganiach olimpijskich w Londynie i Rio de Janeiro). Ostatnia, trzecia książka ma powstać już po zakończeniu sportowej kariery Pawła i wedle jego słów ma być skandalizująca i wstrząsnąć polską lekkoatletyką. Czy doczekamy się kolejnych publikacji? Oby, bo wciągających książek traktujących o królowej sportu jest wciąż niewiele.

POCZĄTKI RKS „SKRA” WARSZAWA

Konrad Moniewski

Zachodzące w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku zmiany społeczne oraz rozwój nowoczesnego prawodawstwa spowodowały, że ludność miejska miała coraz więcej wolnego czasu. W odrodzonym państwie polskim w 1919 roku uchwalono ustawę wprowadzającą ośmiogodzinny dzień pracy. Nic więc dziwnego, że od tej pory coraz liczniejsi w społeczeństwie robotnicy zaczęli zrzeszać się w klubach sportowych. Jednym z najważniejszych była warszawska „Skra”.

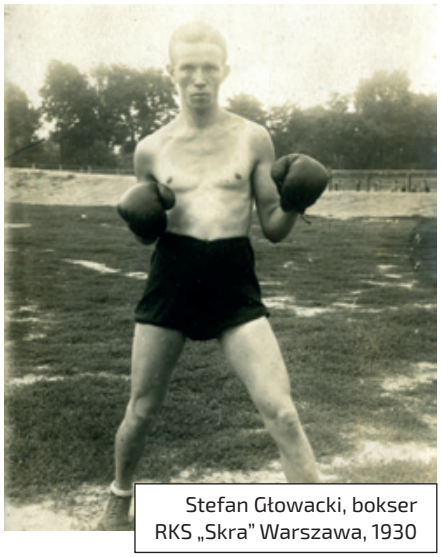

Stefan Głowacki, bokser RKS „Skra” Warszawa, 1930

Początki tego klubu związane są z inicjatywą działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), przede wszystkim Szczepana Piotrowskiego i Rajmunda Jaworskiego, w związku z postulatami XVII Kongresu PPS w Krakowie o przywiązaniu większej wagi do sportu w środowiskach robotniczych. Zebranie założycielskie odbyło się 17 grudnia 1921 roku. Sportowy Klub Robotniczo-Akademicki („Skra”) początkowo składał się z trzech sekcji: wiodącej piłkarskiej, pięściarskiej i szermierczej. Sekretariat mieścił się w Alejach Jerozolimskich 6, gdzie odbywały się posiedzenia zarządu, zebrania oraz znajdował się magazyn nielicznego sprzętu sportowego. Przyjęto żółto-czerwone barwy klubowe.

Pierwsze treningi piłki nożnej odbywały się... na podwórzu domu przy Al. Jerozolimskich 6, bokserskie – zorganizowane przez studenta medycyny Jerzego Grabarza – na dużej sali konferencyjnej w siedzibie OKR PPS, a szermiercze najczęściej w plenerze.

W pierwszych latach działalności największy nacisk kładziono na rozwój piłki nożnej. Zaczęto włączać w struktury klubu istniejące już wcześniej amatorskie drużyny młodzieżowe. Pierwsze mecze rozgrywano na Agrykoli, a w latach następnych na wybudowanym w 1924 r. boisku przy Okopowej 43/47 na tzw. *placu nędzy* (u zbiegu ulic Okopowej i Mireckiego oraz cmentarzy – żydowskiego i ewangelickiego). W 1922 roku piłkarska drużyna „Skry” została zgłoszona do rozgrywek i rozpoczęła zmagania w najniższej klasie C okręgu warszawskiego. Trenerem był znany piłkarz Polonii Warszawa Tadeusz Grabowski. Własne boisko otworzyło przed klubem możliwości przyciągania młodzieży na treningi, a także publiczności na mecze. Po dwóch latach piłkarze awansowali do klasy B, a w 1926 r. – do klasy A. Piłkarze „Skry” rozgrywali mecze ze wszystkimi stołecznymi drużynami oraz innymi zespołami związanymi z ruchem robotniczym z całej Polski. W 1927 r. „Skra” – po wygranym meczu finałowym z Radomskim Kołem Sportowym – zdobyła tytuł mistrza klasy A. Ten sukces udało się powtórzyć jeszcze w latach: 1930, 1931 i 1933. Mimo tych sukcesów piłkarzom „Skry” nie udało się awansować do I ligi.

Sekcja lekkoatletyczna została założona w 1923 r. Początkowo, z powodu braku infrastruktury, liczba zawodników była dosyć skromna. Wybudowanie własnego boiska piłkarskiego, a obok również bieżni lekkoatletycznej, umożliwiło jednak rozwój tej sekcji. W treningach pomagał szwedzki trener Nörling, a wśród wyróżniających się zawodników byli głównie miotacze: dyskobol Antoni Golczyk i oszczepnik Hubert Kamiński. Lekkoatleci występowali również na zawodach międzynarodowych rozgrywanych w ramach różnych imprez o robotniczym charakterze i organizowanych przez te właśnie środowiska.

W klubie stopniowo powstawały i rozwijały się nowe sekcje: zapaśnicza (1927), kolarska (1928), hokejowa (1929) i strzelecka (1938). W 1928 r. odbyło się uroczyste otwarcie przystani wodnej RKS „Skra” nad Wisłą. Działała również autonomiczna sekcja żeńska „Skry” odnosząca na terenie Warszawy sukcesy w lekkoatletyce i hazenie.

Start do biegu przełajowego pań na obiekcie „Skry”, pierwsza z lewej Węclówna (Skra), trzecia Leokadia Wieczorkiewicz (AZS Warszawa), piąta Maria Sawicka, 20.10.1929

„Skra” była najważniejszym stołecznym klubem robotniczym w okresie przedwojennym, który w połowie lat 30. XX wieku zrzeszał ponad pół tysiąca członków. Jego działalność koncentrowała się oczywiście na sporcie, ale obejmowała także oświatę i kulturę: wydawano własny periodyk „Skrzak”, utrzymywano bibliotekę, czytelnię, sekcję plastyczną i chór.

Member of the
OLYMPIC MUSEUMS
NETWORK

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

zaprasza na zajęcia edukacyjne od wtorku do piątku w godzinach 9.00-15.00

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie prowadzi zajęcia, które łączą program nauczania realizowany w szkołach z dobrą zabawą. Spotkania pozwalają dzieciom i młodzieży rozwinąć i pogłębić zainteresowanie sportem, turystyką oraz ideami olimpijskimi. Nasze metody pracy są dostosowane do poziomu różnych grup wiekowych, lekcje prowadzimy na ekspozycji stałej oraz w sali edukacyjnej. Dla każdej grupy dodatkowo oferujemy zwiedzanie z przewodnikiem dostosowane do wieku uczestników.

Spotkania Muzealne z Przedszkolakami – program edukacyjny dla dzieci w wieku 3-6 lat

- *W zaczarowanej krainie pięciu kółek*
- *Szlakiem siedmiu cudów Muzeum*
- *Dawno temu w Olimpii*
- *Bajeczny Świat sportów zimowych*

Lekcje dla klas I-III

- *Jedziemy na igrzyska olimpijskie*
- *Ja, kibic*
- *Pochodnia olimpijska*
- *Liny, węzły i supełki…*
- *Od dziecka do Mistrza Świata*
- *Szlakiem Wisły*

Lekcje dla klas IV-VI

- *Drużyna marzeń*
- *Fair play w sporcie i życiu*
- *Sherlock Holmes w Muzeum*
- *Liny, węzły i supełki…*
- *Szlakiem Wisły*

Lekcje dla klas VII – VIII

- *Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów, edukacji i sztuki*
- *Fizyka w sporcie*
- *Średniowieczne turnieje rycerskie i zasady fair play, a sport współczesny*
- *Kibicuj z nami*
- *Anatomia sportu*
- *Liny, węzły i supełki…*

Lekcje dla uczniów szkół średnich

- *Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów, edukacji i sztuki*
- *Fizyka w sporcie*
- *Kibicuj z nami*
- *Anatomia sportu*
- *Liny, węzły i supełki…*

Program edukacyjny - Sport w niepodległej

- *Sport w Polsce niepodległej*
- *Józef Piłsudski - założyciel Legionów, przywódca państwa, protektor polskiego sportu*
- *Mała lekcja patriotyzmu*
- *Sportowym szlakiem niepodległości*

ul. Wybrzeże Gdyńskie 4
Centrum Olimpijskie
tel. 22 56 03 786
edukacja@muzeumsportu.waw.pl

Szczegółowe informacje wraz z aktualnym cennikiem na stronie: www.muzeumsportu.waw.pl

20 lat Mazowsze

ŚWIATOWE IGRZYSKA KOBIET

Izabela Wichrowska

Kobiety od zawsze chciały brać udział w zawodach sportowych na równi z mężczyznami. Już w antycznej Grecji, poza igrzyskami olimpijskimi, w których startowali wyłącznie mężczyźni, odbywały się zawody sportowe dla kobiet zwane igrzyskami herajskimi. Kiedy w programie pierwszych igrzysk nowożytnych w 1896 r. nie przewidziano konkurencji damskich, Greczynka Stamatia Rovithi z Rodos przebiegła w ramach protestu oficjalną trasę maratonu. Jej zachowanie sprawiło, że MKOl zgodził się na zmiany w Igrzyskach II Olimpiady w roku 1900. Na organizację światowych igrzysk kobiet czekano jednak jeszcze blisko ćwierć wieku.

Reprezentacja Polski na II Światowe Igrzyska Kobiet w Göteborgu, 1926

Starania w zakresie tworzenia międzynarodowych struktur sportu kobiet podjęto w okresie międzywojennym. W 1921 roku odbył się I Międzynarodowy Kongres Sportu Kobiet, na którym powołano Międzynarodową Sportową Federację Kobiet. Jej celem było popularyzowanie sportu wśród pań, tworzenie ośrodków sportowych, opracowywanie przepisów i regulaminów zawodów sportowych, ustalanie i zatwierdzanie rekordów oraz organizowanie co cztery lata kobiecych olimpiad (które miały być odpowiednikiem igrzysk olimpijskich).

Światowe igrzyska kobiet były pierwszymi, międzynarodowymi zawodami sportowymi dla pań, organizowanymi w latach 1922-1934 przez MSFK. Ich organizacja była protestem przeciw decyzji MKOl, który to nie wyraził zgody na włączenie kobiecych konkurencji lekkoatletycznych do programu IO w Paryżu (1924). Początkowo zawody miały nazywać się *kobiece igrzyska olimpijskie*, jednak sprzeciw MKOI spowodował, że nazwę zmieniono na *światowe igrzyska kobiet*. Program składał się z następujących dyscyplin: gry sportowe (hazena, koszykówka, piłka siatkowa, piłka ręczna), lekkoatletyka i szermierka.

Pierwsze takie igrzyska odbyły się w 1922 r. w Paryżu. Polki nie wzięły w nich udziału, startowały natomiast zawodniczki z Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii oraz USA. W klasyfikacji generalnej najlepsze okazały się Brytyjki.

II Światowe Igrzyska Kobiet zorganizowano w dniach 27-29 sierpnia 1926 r. w Göteborgu. Do rywalizacji przystąpiły tym razem również Polki, co było możliwe dzięki przystąpieniu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki

Ceremonia otwarcia III Światowych Igrzysk Kobiet w Pradze, 1930

IV Światowe Igrzyska Kobiet w Londynie, od lewej: Stanisława Walasiewicz, Irena Świderska, Maria Kwaśniewska, Maryla Freiwald, Genowefa Cejzik, Jadwiga Wajs, 1934

do MSFK (1925). Największym sukcesem Polek był złoty medal Haliny Konopackiej w rzucie dyskiem z wynikiem 37,71 m. Wynik ten był lepszy od rekordu świata, jednak z powodu... samego dysku, który nie spełniał norm międzynarodowych, nie został on uznany jako rekordowy. Konopacka zdobyła również brązowy medal w pchnięciu kulą oburącz (19,25 m) i zajęła ósme miejsca w skoku wzwyż (1,35 m) i w rzucie oszczepem oburącz (40,10 m). Polki zajęły szóste miejsce z dorobkiem 7 punktów. Trenerem polskich lekkoatletek był Szwed Thorwald Norling, na co dzień szkoleniowiec warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego.

III Światowe Igrzyska Kobiet odbyły się w dniach 6–8 września 1930 r. w Pradze. Wystartowały zawodniczki z 17 państw, m. in.: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Estonii, Francji, Holandii, Japonii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch. Program obejmował 12 konkurencji lekkoatletycznych, gry sportowe oraz szermierkę.

Spośród polskich lekkoatletek największy sukces osiągnęła Stanisława Walasiewicz. Zdobyła ona trzy złote medale w biegach na 60, 100 i 200 metrów, a w sztafecie 4x100 m wraz z Aliną Hulanicką, Marylą Freiwald oraz Felicją Schabińską wywalczyła brąz. Stanisława Walasiewicz specjalizowała się w sprintach, ale była lekkoatletką niezwykle wszechstronną. Osiągała dobre rezultaty także m. in. w rzucie dyskiem (38 m), w skoku w dal (5,72 m) oraz rzucie oszczepem (37 m). Halina Konopacka powtórzyła swój sukces sprzed czterech lat i zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem. W turnieju koszykówki Polki zajęły trzecie miejsce.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły zawodniczki Niemiec (57 pkt.), przed Polską (26), Wielką Brytanią (19), Japonią (13), Szwecją (10), Holandią (9). Nagrodą dla najlepszej zawodniczki została uhonorowana Stanisława Walasiewicz.

Ostatnie, IV Światowe Igrzyska Kobiet odbyły się w dniach 9–11 sierpnia 1934 r. w Londynie. W zawodach lekkoatletycznych rozegrano 12 konkurencji. Polki wystąpiły w dziewięciu z nich. Tytuł mistrzyni ponownie zdobyła Stanisława Walasiewicz w biegu na dystansie 60 m, a na 100 i 200 m była druga. Złoty medal w konkursie rzutu dyskiem wywalczyła Jadwiga Wajs (43,79 m) z nowym rekordem świata. Polskie koszykarki ponownie zajęły miejsce trzecie. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły Niemki (95 pkt.), przed Polską (33), Wielką Brytanią (31), Kanadą (22) i Czechosłowacją (18).

Po II wojnie światowej igrzyska kobiece nie były już organizowane – nie było takiej potrzeby, gdyż MKOl stopniowo wprowadzał rywalizację kobiet w kolejnych dyscyplinach, m.in. od 1928 roku w lekkiej atletyce.

W okresie międzywojennym Polki prezentowały dobry poziom sportowy na tle europejskim i światowym. Szczególnie widoczne było to w konkurencjach lekkoatletycznych, w których jako zespół ustępowały tylko Niemkom. Potwierdzeniem były wyniki nie tylko w światowych igrzyskach kobiet, lecz także w igrzyskach olimpijskich w latach 1928-1936. Dwa z trzech złotych medali dla Polski w tym okresie zdobyły kobiety – Halina Konopacka i Stanisława Walasiewicz.

POCHÓD OLIMPIJCZYKÓW

Piotr Banasiak

Jerzy Stanisław Polaczek to pisarz już kompletnie zapomniany. Wszystkie jego zbiory poetyckie ukazały się w okresie międzywojennym na terenie Czechosłowacji, w nakładzie bibliofilskim. Krytycy zapewniali o talencie tego autora, choć czytelnicy nie mogli odnaleźć jego książek w księgarniach ani w bibliotekach. Odnieść można wrażenie, że dla Polaczka poezja była czymś wyjątkowo intymnym, co sprawiało, że nigdy nie zabiegał o masowego czytelnika. A szkoda, bo przynajmniej część jego wierszy o tematyce sportowej warta jest uwagi.

Jerzy Stanisław Polaczek

Jerzy Stanisław Polaczek urodził się 3 stycznia 1905 roku w Chabówce nieopodal Nowego Targu, w rodzinie urzędnika kolejowego, która jeszcze przed I wojną światową przeniosła się do Krakowa. Po ukończeniu szkoły średniej *był zatrudniony w kamieniołomach, w rzeźni i na tartaku, jako pomocnik palacza i kasjera kolejowego*. Pasją jego życia okazało się jednak dziennikarstwo. Współpracował z „Gazetą Literacką" i z katolicko-konserwatywnym „Głosem Narodu", a jego kariera nabrała dynamiki, gdy na początku lat 30. XX w. związał się z największym w Polsce koncernem prasowym wydającym „Ilustrowany Kurier Codzienny". Wkrótce powołano go na attaché prasowego w konsulatach w Bratysławie i Ostrawie, a następnie – w ambasadzie w Pradze. Wtedy też podjął studia w Wolnej Szkole Nauk Politycznych. Był również korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej i Polskiego Radia oraz redaktorem prasy polskojęzycznej na terenie Zaolzia. W 1935 roku ożenił się z Marią z Mertów, absolwentką Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, związaną rodzinnie z terenem Śląska Cieszyńskiego.

Pod koniec lat 20. XX wieku Polaczek zaczął ogłaszać w prasie swoje pierwsze wiersze. Występował w Krakowie na recitalach poetyckich z Jalu Kurkiem i Janem Sztaudyngerem. Utrzymywał kontakty z Julianem Przybosiem, Julianem Tuwimem i Leonem Kruczkowskim. Większość tych znajomości po wyjeździe do Czechosłowacji uległa osłabieniu albo zerwaniu. W maju 1931 roku opublikował w Pradze debiutancki tomik pod tytułem *Pochód olimpijczyków*. Książka wydana została w bibliofilskim nakładzie 150 egzemplarzy na wykwintnym papierze UMBRIA-ITALIA. Zawierała 21 utworów podzielonych na cztery cykle. Największym uznaniem recenzentów cieszył się blok o tematyce sportowej, składający się z ośmiu wierszy. Kazimierz Czachowski, czołowy krytyk i historyk literatury, zwrócił uwagę, że utwory młodego poety *odznaczają się przede wszystkiem beznagannością formy, nie zawsze łatwej, ale dobrze opanowanej*. Polaczek odwoływał się bowiem do antycznych zasad wersyfikacji, nadając wielu swoim wierszom formę polskiego heksametru. Awangardowa metaforyka (*wbity w pierś ziemi ostrogami pięt* czy *pocisk bieżni na kark runął*), ujęta w archaiczną formę wierszowania, przyniosła ciekawe efekty. Inny recenzent zwrócił uwagę, że »*Laur olimpijski*« *K. Wierzyńskiego tak jest w swym rodzaju doskonały, że nawet ci, którym spać nie dawał, nie prędko się pokusili o współzawodnictwo...*. Autor *Pochodu olimpijczyków* zaliczony został do śmielszych młodych poetów, którzy odważyli się rywalizować ze zdobywcą złotego medalu olimpijskiego w dziedzinie literatury.

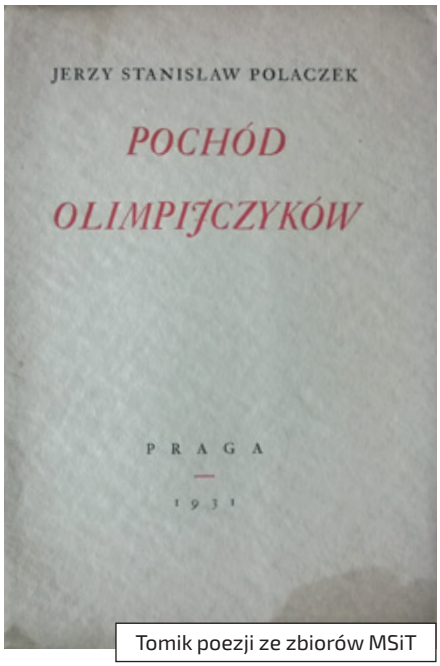

Tomik poezji ze zbiorów MSiT

Kilka miesięcy po ogłoszeniu *Pochodu olimpijczyków*, pod koniec lipca 1931 roku, „Ilustrowany Kurier Codzienny" wydrukował dwa utwory Polaczka (*Dempsey* i *Kolumb*) z następującą adnotacją: *Z nowego zbio-*

ru wierszy sportowych pt. »Oszczep nad Miastem Aniołów« poświęconych olimpiadzie w Los Angeles, który ukaże się w przyszłym miesiącu. Pomimo poszukiwań, książki tej nie udało się zlokalizować w żadnej z większych polskich bibliotek. Być może była to publikacja niskonakładowa (na prawach rękopisu), przygotowana na Olimpijski Konkurs Sztuki i Literatury. Pod koniec 1932 roku w Pradze ukazał się kolejny tomik Polaczka pt. *Algebra zwycięstwa*. Ciekawą artystycznie okładkę do tego zbioru zaprojektował czeski grafik František Bílkovský. W przedmowie do książki prof. Marian Szyjkowski, twórca Katedry Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Karola w Pradze, pisał: *Jerzy Stanisław Polaczek posiada talent pewny i mocny. Dowiódł tego pierwszym swym wystąpieniem w »Pochodzie Olimpijczyków«. »Algebra zwycięstwa« jest tamtego zbioru formalną i rzeczową kontynuacją i raczej powinna być wciągnięta razem, jako jeden tomik poezji, i jako jedno, nowe wystąpienie, które pokład skarbca współczesnej twórczości polskiej istotnie pomnaża*. Tomik składał się z 20 wierszy. Zdecydowana większość, bo aż 15 z nich, nawiązywała do tematyki sportowej. Bohaterami poezji Polaczka były między innymi gwiazdy ówczesnego sportu: Paavo Nurmi, Primo Carnera czy Alain Gerbault. Największe jednak wrażenie na krytykach wywarł ostatni wiersz cyklu pt. *Walka o laur,* w którym to autor dotykał problematyki rodzącej się w sporcie patologii. Rozluźniona od sztywnych rygorów wersyfikacja i język publicystyczny, pozbawiony zbędnego patosu, uczynił ten utwór w dorobku Polaczka zupełnie wyjątkowym.

Przed matchem szumna mowa:
o sporcie i o tem,
jak to w słynnej Olimpiji, ongiś
w dawnych wiekach
wieńczono laurem chwały,
zwycięstwa i złotem
dzielnego Greka.
Potem,
były słowa o męstwie, zwycięstwie
i woli,
(pan prezes dobra dusza, ale głowa chora:
mówił jeszcze, lecz już ktoś rzutem
dyskobolim
przerwał mowę okrzykiem: „bujda na resorach!”
Potem match się rozpoczął: nowocześni Grecy
w bój ruszyli po sławę i wieniec laurowy;
ten tego zamiast w piłkę kopał
w brzuch i plecy
dzielnie sobie wzajemnie rozbijano głowy.
A potem... potem w ciszy szeptano o słowie
co wstydem zakrwawionym twarz Zeusa pali:
ktoś nawet twierdził, że rannych odwiózł pogotowiem
krwawego sportu stangret, sam Profesjonalizm!”

Wierszem tym autor żegnał się z tematyką sportową w swojej poezji. Zaczęło się od pełnego euforii *Pochodu olimpijczyków,* a skończyło na wielkim rozczarowaniu związanym z coraz częstszym wypaczaniem przez zawodników pięknej idei olimpijskiej.

Polaczek wydał jeszcze dwa tomiki wierszy: *Iperyt* (Brno 1934) i *Witraż Celzjusza* (Frysztat 1936) oraz powieść *Żelazny Bóg* (Kraków 1934). Na łamach „Dziennika Polskiego” ukazującego się w Ostrawie ogłosił w odcinkach, w latach 1935−1936, powieść z gatunku science fiction *pt. Zmierzch bogów.* Większość tych publikacji nie jest dostępna w żadnej z większych polskich bibliotek.

Okres okupacji hitlerowskiej spędził Polaczek w Krakowie, oddzielony od swojej rodziny, która pozostała na Śląsku Cieszyńskim. Po wojnie objął kierownictwo oddziału Polskiej Agencji Prasowej w Pradze. W 1947 roku nadano mu Order Białego Lwa − wysokie oznaczenie czechosłowackie dla zasłużonych cudzoziemców. Po powrocie do kraju 2 lutego 1953 roku został aresztowany. Profesor Edmund Rosner pisał:

Na podstawie donosów nieżyczliwych ludzi oraz sfabrykowanych dokumentów wytoczono mu proces, w którym groziła kara śmierci. Ostatecznie Jerzego Stanisława Polaczka skazano na pięć lat obozów pracy w Sztumie, a potem Strzelcach Opolskich. Zmieniona sytuacja polityczna sprawiła, że po dwóch latach i trzech miesiącach w 1955 roku, został zwolniony z odbywania dalszej kary, za dobre sprawowanie, jak oficjalnie stwierdzono.

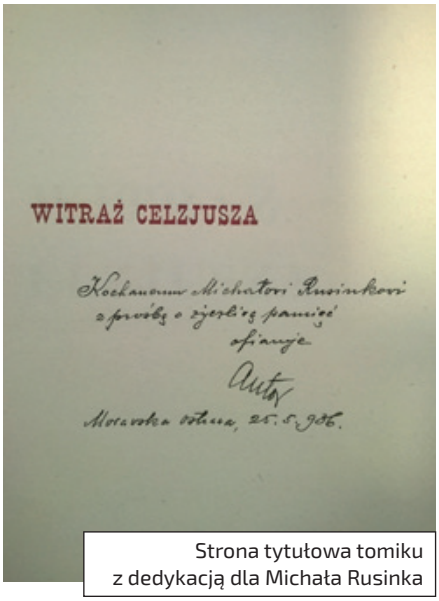

Strona tytułowa tomiku z dedykacją dla Michała Rusinka

Pomimo tragicznych przeżyć Polaczek po wyjściu z więzienia w pełni zaakceptował nowy porządek polityczny. Wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1961 roku został wybrany członkiem Plenum Komitetu Powiatowego i Komisji Propagandy PZPR. Podjął studia na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu. Umożliwiło mu to powrót do pracy dziennikarskiej. Przez wiele lat pełnił obowiązki redaktora naczelnego „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Doubravie na terytorium Czechosłowacji. Po wojnie nie wydał już żadnej książki. Zmarł nagle, 18 lutego 1982 roku, pozostawiając w maszynopisie kilka nieopublikowanych powieści.

Jeszcze za życia Polaczka jego twórczość uległa całkowitemu zapomnieniu. Wprawdzie na początku lat 70. XX wieku na łamach „Przeglądu Sportowego” ukazał się artykuł omawiający wiersze poety, jednak nie przyczynił się on do ich popularyzacji ani wprowadzenia w obieg wydawniczy. Nie zauważył ich również Marian Grześczak w starannie przygotowanej antologii pt. *Stadion ze słów − sport w poetyckiej polszczyźnie*. Pomimo upływu tylu lat i radykalnej zmiany estetyki poetyckiej przynajmniej kilka wierszy sportowych Polaczka z całą pewnością warto ocalić od zapomnienia.

NA MEDAL NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Cezary Cybulski

W poprzednim numerze „Dyskobola" pisaliśmy o najstarszej polskiej medalistce olimpijskiej Irenie Szydłowskiej, która stanęła na podium w Monachium w wieku 44 lat. Warto przyjrzeć się również innym naszym medalowym *weteranom*.

Palmę pierwszeństwa wśród najstarszych polskich medalistów olimpijskich dzierży Irena Szydłowska, zdobywczyni srebrnego medalu w łucznictwie na Igrzyskach w Monachium w 1972 roku. W pokrewnej dyscyplinie – strzelectwie – po medale sięgali zawodnicy o rok młodsi od niej, a więc 43-letni Józef Zapędzki (złoto, 1972) oraz Władysław Karaś (brąz, 1936). Co ciekawe, dla Zapędzkiego był to już drugi złoty medal – pierwszy zdobył cztery lata wcześniej w Meksyku w wieku 39 lat.

Jerzy Pawłowski, 1967

Przed II wojną światową aż 11 na 20 polskich medali olimpijskich zdobyli zawodnicy, którzy ukończyli 33 rok życia. Dyscypliną przyjazną dla nieco starszych sportowców były: jeździectwo, strzelectwo i szermierka.

W XXI wieku najstarszymi zawodnikami, którzy zdobyli medale olimpijskie dla Polski zostali: Marek Kolbowicz (37), Robert Korzeniowski (36), Adam Korol (34) oraz Robert Andrzejuk, Przemysław Miarczyński, Maja Włoszczowska, Adam Małysz, Tomasz Sikora (wszyscy 33 lata).

Polscy medaliści, którzy wywalczyli medale po 35 roku życia:

Imię i nazwisko	wiek	dyscyplina	sukcesu w roku	miejsce
Irena Szydłowska	44	łucznictwo	1972	2
Józef Zapędzki	43	strzelectwo	1972	1
Władysław Karaś	42	strzelectwo	1936	3
Karol Rómmel	40	jeździectwo	1928	3
Józef Zapędzki	39	strzelectwo	1968	1
Marian Kozicki	39	jeździectwo	1980	2
Marian Zieliński	38	podnoszenie ciężarów	1968	3
Jan Kowalczyk	38	jeździectwo	1980	1
Henryk Roycewicz	38	jeździectwo	1936	2
Kazimierz Szosland	37	jeździectwo	1928	2
Marek Kolbowicz	37	wioślarstwo	2008	1
Mirosław Rzepkowski	37	strzelectwo	1996	2
Marian Sypniewski	37	szermierka	1992	3
Adam Papée	37	szermierka	1932	3
Władysław Segda	37	szermierka	1932	3
Robert Korzeniowski	36	LA chód	2004	1
Jerzy Pawłowski	36	szermierka	1968	1
Seweryn Kulesza	36	jeździectwo	1936	2
Władysław Dobrowolski	36	szabla	1932	3
Henryk Nielaba	35	szermierka	1968	3
Marian Zieliński	35	podnoszenie ciężarów	1964	3
Helena Rakoczy	35	gimnastyka	1956	3

Pytania do...

Imię: Tomasz

Nazwisko: Majewski

Wiek: 38 lat

Stan cywilny: żonaty

W wolnym czasie lubię: czytać książki

Czy jako dziecko wiedziałeś, że zostaniesz sportowcem?
nie, dopiero jak zacząłem trenować

Pierwszy sukces sportowy: brązowy medal na halowych mistrzostwach Polski juniorów w 1999 roku

Najdziwniejsza historia związana z karierą sportową: nie wiem, musiałbym się głębiej zastanowić

Gdybym nie był sportowcem, byłbym:
nie mam pojęcia jak moje życie by się ułożyło, zupełnie nie myślałem o tym. Pewnie robiłbym coś nudnego.

Ulubiona książka: to bardzo trudne pytanie. Mam bardzo dużo. Najbardziej lubię czytać fantastykę naukową.

Niezapomniany film:
Wielkie piękno

Najchętniej wypoczywam:
nie umiem wypoczywać

Ulubiony sportowiec: jeden?! Nie mam jednego ulubionego.

W Muzeum Sportu i Turystyki mógłbym: miło spędzać czas. Bardzo lubię chodzić po muzeach. Teraz kiedy mam małe dzieci, chodzę z nimi. Fajnie, bo odwiedzam od nowa te muzea, w których byłem kiedyś. Mam pretekst albo misję, żeby chodzić… Może nie we wszystkich w Warszawie byłem, ale na pewno w większości.

Najlepiej bawię się na:
zawodach sportowych

Na emeryturze będę:
się nudził

Na MŚ w Dausze Polacy: mam nadzieję, że zdobędą parę medali

WESOŁY DYSKOBOL

Jacek Wiśniewski

W ubiegłym roku Muzeum Sportu i Turystyki wzbogaciło się o kolekcję ponad tysiąca czterystu prac rysownika i satyryka, Stanisława Dąbrowskiego (1925-2011). Udało nam się w ten sposób zgromadzić niemal cały dorobek artysty, dotyczący tematyki sportowej i turystycznej. Ponieważ ten numer „Dyskobola" poświęcony jest w dużym stopniu lekkoatletyce, właśnie ta dyscyplina króluje w naszej rubryce. Dla rozszerzenia tematu prezentujemy również kilka dowcipów „z brodą", które w dużej mierze pochodzą z czasów, gdy powstawały prezentowane rysunki Stanisława Dąbrowskiego.

Wywiad z czołowym sprinterem:
- Kto odkrył pański talent?
- Rodzice, kiedy na jedzenie przybiegałem do kuchni przed kotem.

Po pokonaniu ponad 40 kilometrów zawodnik dobiega do mety maratonu. Aby pokazać, że mimo przebiegnięcia tak długiego dystansu zachował jeszcze sporo sił, przeskakuje wysoki płotek stojący tuż przed metą.
- Nieprawdopodobne! - podziwia ten wyczyn jeden z widzów.
- Cóż w tym dziwnego? - mówi stojąca obok niego żona. - Każdy by to zrobił po takim rozbiegu!

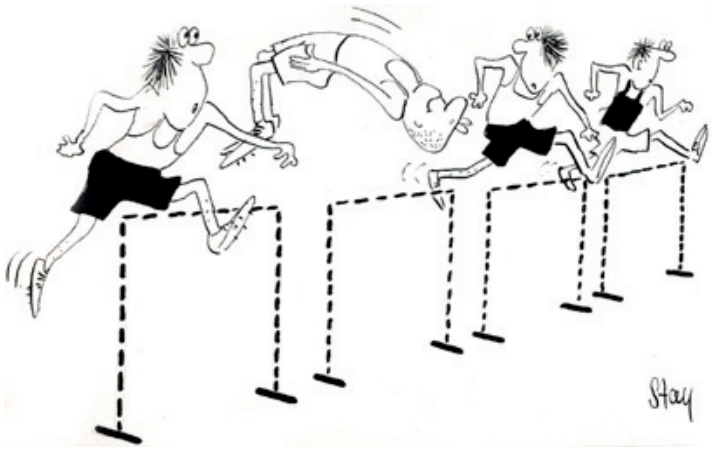

Zdenerwowany trener krzyczy na młodego lekkoatletę trenującego trójskok:
- Ile razy mam Ci powtarzać, że odległość szesnastu metrów masz pokonać trzema skokami, a nie jednym!

Pokoloruj koła olimpijskie i numer startowy

Totalizator Sportowy

partnerem

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

#razemdlasportu